Nr. 254 We Lwowie. Wtorek dnia 7. Listopada 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr.	75 cent.
„ miesięcznie	1 „	30 „
Za miejscowa „	1 „	70 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem	5 złr.	— ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej		
„ Francji		
„ Belgii i Szwajcarji	po 7 złr.	50 cent.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddn.		
„ Serbii		

[Numer] pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar." przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 7. listopada.

(Z komisji podatkowej Izby posłów. — Mowa hr. Hohenwarta. — Bieżące sprawy austro-węgierskie. — Litwini pruscy upominają się o język ojczysty. — Wiadomości z carstwa moskiewskiego.)

Najciekawszym wypadkiem w sprawach przedlitawskich było posiedzenie podatkowej komisji Izby posłów z dnia 3. bm. Minister skarbu doniósł bowiem, że cesarz pozwolił, aby wszyscy członkowie dynastji, wraz z cesarzową i cesarzewiczem następcą podlegali osobistemu podatkowi dochodowemu, tożsamo prywatny majątek cesarza. Projekt ustawy o tym wypadku stanowił, jak było dotąd w Austro-Węgrzech, i jak jest w przeważnej części państw, wyjątek w tym względzie, — tymczasem w komisji podatkowej dało się słyszeć zdanie, aby tylko dochód obojga cesarstwa, cesarzewicza następcy i cesarzowej wdowy, Marji Anny, wolny był od podatku (jak to jest w niektórych państwach). Do uchwały jednak nie przyszło; gdy się jednak cesarz o tem dowiedział, zaraz posunął się jeszcze dalej, niż wspomniane zdanie w komisji żądało. W skutek tego §. 1. projektu ustawy pozostawia uwolnienie cesarza i członków dynastji od osobistego podatku dochodowego tylko co do dochodu, z nadwornej dotacji państwowej i z apanażów pochodzącego. Fasję przedkładać ma wielki ochmistrz koronny ministrowi skarbu, a ten centralnej komisji podatkowej celem wymierzenia podatku.

Ważniejsze jednak dla ogółu są dwie uchwały komisji z tego dnia. Jedna z nich stanowi, że wolnym od tego podatku jest w ogóle dochód do 400 złr., w miastach zamkniętych 500, a we Wiedniu 600 złr. Druga zaś przepisuje, że wysokość tego podatku będzie co roku ustanawianą, jak tego żąda projekt rządowy; jest to takzwany system kontyngentowy. Pp. Skene, Neuwirth i Krzeczunowicz ostro przeciw tej myśli występywali, mianowicie ostatni wykazał, że system kontyngentowy będzie mieczem Damoklesa, nad głową kontrybuenta zawieszonym, ilością nieznaną, która odstraszać będzie od rzetelnego fasjonowania. Minister skarbu natomiast oświadczył, że cała reforma podatkowa jest niemożliwą bez kontyngentu, coroku przez parlament ustanawianego; system ten polega na rzetelności kontrybuentów (czy i z kasty lichwiarskiej, w której ręku przeważna część mienia spoczywa?) i daje rękojmię słusznego oszacowania. Naprożno jeszcze p. Neuwirth wykazał, że skutkiem systemu kontyngentowego wartość wszelkich nieruchomości spadnie, że kwota podatkowa wejdzie wtedy do hipoteki, i cała posiadłość realna w powietrzu wisieć będzie.

Komisja przyjęła 20 głosami przeciw 5 wniosek rządowy. Pp. Skene, Neuwirth i Krzeczunowicz, którzy są za systemem procentowym (procent od dochodu, na pewien przeciąg czasu stale oznaczony, a nie zmienny co roku), zastrzegli sobie wniesienie wotum mniejszości.

Poniżej podajemy mowę hr. Hohenwarta, mianą na sobotniem posiedzeniu Izby posłów. Mowców zapisało się 37. Przed Hohenwartem zabierali głos Zschock, Demel, Granitsch, Göllerich, Plener, Kuranda. Rozbierali oni to kompetencję Izby posłów do dyskutowania spraw polityki zewnętrznej, to politykę hr. Andrassego. Organa ministerjalne szydzą nielitościwie z wszystkich tych mów, — ale zaimponowała im mowa hr. Hohenwarta, jak wszystkim zresztą, nietylko treścią, ale i formą. Najciekawszem jest zdanie *Starej Pressy*: „Hr. Hohenwart skorzystał z pomyślnej sposobności i wobec rozgardjaszu pojęć w obozie centralistycznym, podniósł politykę swojej frakcji, podając zarazem zarys idealnej polityki wschodniej „austrjackim tradycjom odpowiadającej". Byłoby to świetne zadanie dla kierowników naszej monarchii: wykonać testament polityczny księcia Eugeniusza, gdyby tylko rzeczy dzisiaj stały jak półtora wieku temu, gdyby jak przed 150 laty Moskwa była od półwyspu Bałkańskiego odgraniczoną szerokim prowincyj mahometańskich wałem, gdyby królestwo Polskie naszą lewą flankę zasłaniało, i gdyby żadna kwestja narodowościowa nie wstrzymywała nas od świeżych zabytków territorjalnych." A więc już i *Stara Presse* uznaje potrzebę Polski!

D. 3. b. m. odbyło się także posiedzenie Izby panów, z którego organa ministerjalne podnoszą ustęp wspomnienia pośmiertnego, którem prezydent, ks. Karlos Auersperg uczcił pamięć hr. Prokescha von Osten, byłego posła w Stambule, jako tego, który interesa monarchii na Wschodzie sprawował w duchu austrjackim. Miał to być przytyk dla centralistów.

D. 2. b. m. odbywało ministerjum węgierskie naradę w sprawach ugody z Przedlitawią, na której końcu wytoczono także sprawę wschodnią; właśnie w tę chwilę przybył na naradę i hr. Andrassy, co pisma węgierskie z dumą, a centralistyczne z przekąsem dla swego ministerstwa podnoszą.

Jak donoszą z Pragi d. 3. b. m., cesarzowa już jest w Fladrubie, dokąd mnóstwo pań z arystokracji czeskiej pospieszyło; polowania miały się wczoraj rozpocząć.

Studenci czescy ogłosili protest przeciw manifestacjom studentów peszteńskich.

Podaliśmy litewską odezwę wyborczą, jaką upowszechniano pomiędzy Litwinami w Prusach Wschodnich, teraz przytaczamy ustęp z pisma tamecznego litewskiego, *Keleiwis*, w którym redakcja wzywa swoich rodaków, ażeby upomnieli się w sejmie o język ojczysty. Ustęp ten brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

„W naszym królestwa pruskiego sejmie, zamierzają Polacy w przyszłą zimę przez swoich deputowanych postawić wniosek, ażeby przy uchwalaniu praw sądowych uchwalono i takie prawo, aby przy sądach i język polski był ważnym (równouprawnionym). Byłoby dobrze, żeby też kto i za Litwinami przemówił. Ponieważ teraz przy naszych sądach tylko po niemiecku się mówi, a jeśli jaki Litwin po niemiecku nie mówi i ze sądowymi panami porozumieć się nie potrafi, to jego mowę na niemiecką przetłumaczyć muszą, a Litwin koszta przekładu ponosi. Warto by było ustanowić takie prawo, aby za to, że panowie sądowi nie umieją po litewsku, koszta tłómaczenia z królewskiej kasy pokryte były."

Z Królewca donoszą z 30. z. m., że w ostatnich dniach wywóz zboża z Moskwy tak się wzmógł nadzwyczajnie, że trzeba było urządzać osobne pociągi towarowe do tego transportu, a w niedzielę 29. zm. 500 robotników było na dworcu zatrudnionych przeładowywaniem zboża z moskiewskich do tutejszych wozów. Wiadomo, że przez pewien czas koleje moskiewskie trzymały wszelkie wozy kolejowe na rozkaz rządu w pogotowiu do przewozu wojska i materjału wojennego, gdyby tego była potrzeba. Chwila oczekiwania przeminęła, transport wojenny nie nastąpił, a tak nagromadzone zapasy zboża naraz przerzucono za granicę.

Lubo jak widać z powyższej wiadomości, wypowiedzenie wojny, które miało lada dzień nastąpić, cofnięto do późniejszych pomyślniejszych czasów, — przygotowania wojenne w carstwie nie ustają.

Petersburskie Wiedomosti donoszą jako pogłoskę, że jenerał-adjutant Totleben ma być mianowany naczelnikiem obrony południowych brzegów mocarstwa, dalej, że gwardyjski rezerwowy batalion, który w czasie wojny przeformowywa się w rezerwowy pułk, otrzymał rozkaz przysposobienia na dzień 1. grudnia wszystkiego, co posiadać powinien według regulaminu w czasie wojennym. Z Kronsztadu miano na żądanie władzy wojskowej wysłać na południe nową partję artyleryjskich oficerów, w armii wydano rozkaz suszenia sucharów, i uporządkowania bagaży i taborów, — oficerom zaś polecono zaopatrzyć się w broń, szablę i rewolwery — w twierdzach zaś nakazano obznajmić żołnierzy załóg fortecznych z deblokacją fortecznych budowli.

Do *St. Piet. Wied.* piszą z Kijowa, że 10 oficerów inżynierji, oddziału stale umieszczonego przy fortecy kijowskiej, otrzymało rozkaz udania się na południe do wojsk, mających wkroczyć do Bułgarji. Z Odessy zaś piszą do tegoż dziennika, że fortyfikacje brzegów morskich pod Odessą olbrzymim postępują krokiem. Zbudowano baterje przy willach: Langerona, Cartazzi. Lustdorf i Foulome; 5000 robotników pracuje dniem i nocą; 20 wiorst brzegu morskiego od strony Odessy literalnie najeżonych będzie działami Armstronga i Kruppa. Pod Oczakowem i na limanie Dniepru i Bohu fortyfikacje już ukończone; ustawiają tylko działa, i przyprowadzają wszystko do porządku.

Pester Corr. potwierdza te wiadomości w swojej korespondencji z Odessy. Z najpiękniejszej części miasta, która przylegała do morza, i gdzie bardzo ożywiony prowadzono handel, musieli mieszkańcy ustąpić, ponieważ tam bardzo czynna odbywa się robota około wzniesienia fortyfikacyj i uzbrojenia brzegu. Strach przed turecką flotą jest wielki, bardzo wielu mieszkańców opuszcza Odessę."

Russkij Inwalid pisze, że począwszy od 10. (22.) października, ze składów petersburgskich przewożą ciągle znaczne przesyłki broni palnej i siecznej na stacje kolei żelaznej, zkąd następnie rozwożą ją w rozmaite strony, przeważnie zaś do gubernij południowych carstwa. Ministerstwo wojny zakupiło w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej 20.000 pudów prochu, ponieważ proch amerykański lepszy jest od moskiewskiego.

Russkij Mir otrzymuje wiadomość o nadzwyczajnym ruchu na kolei żelaznej z Poti do Tyflisu w skutek ciągłego przewożenia wojsk rozmaitej broni. Aby dać pojęcie, do jakiego stopnia wzmógł się ruch na tej kolei przewozem wojsk, dziennik wspomniony mówi, że przedtem zarząd kolei pobierał za przewóz wojsk przeciętnie około 15.000 rubli w trzy miesiące, dziś zaś miewa po 4 do 5 tysięcy rubli dziennie. Z równym też pospiechem odbywają się na Kaukazie inne przygotowania wojenne.

Z Tyflisu piszą do *Russkiego Miru*, że popełnione tam niedawno zabójstwo na osobie tureckiego konsula i jego żony, obudza najrozmaitsze domysły wśród miejscowej ludności. Na ciele zamordowanego Bedżet-effendiego znaleziono dwadzieścia ran. W mieszkaniu zabitego zagrabiono zegarek i pierścionek. Jeżeli zabójstwo było spełnione w celu grabieży, trudno wyrozumieć powody takiego pastwienia się nad zabitym, o jakiem świadczy ilość ran — jeżeli zaś jako powód morderstwa poczytywać zechcemy zemstę, to trudno znów wytłumaczyć zniknienie tych kosztowności.

Czy morderstwo, popełnione w Tyflisie na konsulu tureckim, miało charakter polityczny, czy też go nie miało, nie da się zaprzeczyć, że pomiędzy muzułmanami w carstwie moskiewskiem panuje dość silne wzburzenie umysłów. Stwierdzają to moskiewskie gazety. Z Taganrogu donoszą do *Gołosu*, że policja zatrzymała uzbrojonych Czerkiesów, którzy jakoby spieszyli do Mekki. Z Simbirska zaś piszą do *Sowrem. Izwiest.* że tameczni Tatarzy, robotnicy, z zabudowań fabrycznych wyrzucają obrazy prawosławne.

Po zawieszeniu broni.

Zdawało się, iż skoro zawartem zostało zawieszenie broni, to natomiast i attaché wojskowi wyjadą ze Stambułu dla wytknięcia linii demarkacyjnej. Tymczasem nie stało się to dotąd: w samym bowiem Stambule między Portą a ambasadorami toczą się spory, podług jakich zasad ma być ta linia demarkacyjna wytknięta. Ignatiew żądał w ultimatum, ażeby podług stanu rzeczy z d. 27 października, teraz zaś żąda, ażeby podług stanu rzeczy z d. 30. października wieczora, czyli chwili, w której on postawił ultimatum. Przeciwnie Turcja upiera się przy tem, ażeby stan rzeczy z d. 2. listopada wieczór, kiedy to Porta podpisała zawieszenie broni, i wydała rozkaz swym wojskom, był wzięty za podstawę linii demarkacyjnej.

A nie o małą rzecz w tym sporze chodzi. Tureckie wojska bowiem między d. 30. października a 2. listopada zajęli Aleksinacz, Deligrad, a podobno i Kruszewacz z jednej strony, a z drugiej Lukowo, Brestowacz i Kniażewacz. Gdyby więc żądaniu moskiewskiemu stało się zadość, to by Turcy musieli te miejsca opuścić, a niemogąc zimowych kwater znaleźć na lewym brzegu Morawy pod Aleksinaczem i Deligradem, musieliby cofnąć się aż do Niszu na zimowe leże. Całe ich więc zdobycze dwumiesięcznej walki byłyby dla niej stracone, i w razie gdyby nie przyszło do zawarcia pokoju, musieliby kampanię o Aleksinacz i Deligrad rozpoczynać na nowo.

Z powodu więc tych sporów o linię demarkacyjną, nie mogła komisja demarkacyjna udać się na pole walki. Czeka ona załatwienia tego sporu, a w kołach dyplomatycznych zaczynają już nawet wątpić, czy ten spór załatwić się da, i kto wie czyli nie przyjdzie do zerwania zawieszenia broni, zanim linia demarkacyjna będzie wytknięta.

Oprócz tego Porta nie dała właściwie odpowiedzi na ultimatum moskiewskie, lecz przyjęła pierwotny, przez Anglię postawiony wniosek, zawierający także 6- lub 8-tygodniowe zawieszenie broni, tak iż na podstawie tego wniosku angielskiego mają być prowadzone i dalsze rokowania pokojowe, podczas gdy Moskwa postawiwszy ultimatum tylko co do zawieszenia broni, przy rokowaniach pokojowych zamierza z zupełnie innemi warunkami pokojowemi wystąpić. Mianowicie ma ona żądać, aby traktat paryski został zupełnie zniesiony, a słowiańska ludność, pod tureckiem panowaniem się znajdująca, zostawała nadal pod protektoratem Moskwy, i tylko przez Moskwę samą była sprawowaną kontrola rządów tureckich w Bułgarji, Bośnii i Hercegowinie.

Już samo postawienie ultimatum moskiewskiego bez odniesienia się do gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego, spowodowane kataklizmem armii serbsko-moskiewskiej, było, jak to poprzednio wykazaliśmy, obrazą dla rokujących właśnie z Turcją o pokój mocarstw europejskich, ale i rozdarciem trójcesarskiego przymierza. Przyklasnąć więc musiały te mocarstwa przyjęciu przez Turcję nie ultimatum moskiewskiego, lecz pierwotnej angielskiej propozycji, popartej przez wszystkie mocarstwa. Moskwa złapała się we własne sidła. Pierwszy punkt angielskiego wniosku, zformułowawszy w ultimatum własne, chciała Moskwa zaszachować tem inne mocarstwa i niejako wykluczyć je od dalszego traktowania z Turcją. Tymczasem Turcja, na ultimatum moskiewskie przyjmując pierwotny wniosek angielski, odbiła zręcznie zamach Moskwy, i wprowadziła wszystkie inne mocarstwa do rokowań wspólnych, tak o linię demarkacyjną, jak i warunki pokojowe, a to w chwili, gdy takowe na dobre poważniły się z Moskwą z powodu jej wystąpienia brutalnego z ultimatum, zamierzającem je wykluczyć od dalszego wpływu na sprawę wschodnią. Nawet Austrja bowiem, od owego ultimatum zupełnie inne wobec Moskwy zajęła stanowisko, jak zajmowała dotychczas.

Taki jest stan obecny sprawy wschodniej po faktycznem zawieszeniu broni. Plany Moskwy zostały z gruntu skrzyżowane. Nie ma ona już obecnie tylko z Turcją do czynienia, lecz z wszystkiemi innemi mocarstwami.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 4. listopada.

(*Y*) Niecierpliwie oczekiwana „debata orjentalna" w Izbie poselskiej, zgromadziła na dzisiejsze posiedzenie nadzwyczaj liczną publiczność. O *godzinie dziesiątej były galerje* przepełnione. Po załatwieniu spraw bieżących odczytał przewodniczący dr. Rechbauer długi szereg imion mowców zapisanych do głosu. Jest ich 37. Pomiędzy temi koryfeusze centralistyczni: Demel, Granitsch, Plener, Kuranda, Skene, Fux, Giskra, Hoffer, Herbst, Hanisch i Kopp; z opozycji Vosnjak, Fanderlik, Hohenwart, Herman, Prażak, Vitezich, Paulinowicz, Greuter, Nabergoj. Z koła polskiego nikt dotychczas nie jest do głosu zapisany.

Br. Zschock pierwszy rozpoczął debatę. Mowca wystąpił na wstępie z oskarzeniami br. Rodicza, namiestnika Dalmacji, twierdząc, że ten zanim został namiestnikiem, był wprzódy członkiem omladiny (śmiech na prawej stronie Izby). Przemawia on dalej przeciwko niejasnej i nieświadomej polityce hr. Andrassego, żądając jawnie, ażeby ster państwa w inne, silniejsze ręce złożony został. Przy końcu oświadcza, że nie jest zwolennikiem „pokoju na wszelki wypadek." Końcowem tem oświadczeniem staje mowca zupełnie na stanowisku hr. Andrassego, chociaż z nim polemizuje.

Uroczystość

odsłonięcia i poświęcenia pomnika ś. p.

Rufina Piotrowskiego

na cmentarzu w Tarnowie dn a 1. listopada 1876.

Pod wrażeniem wzniosłej i pełnej poważnego nastroju uroczystości narodowej, jaką we środę (1. bm.) miasto tutejsze święciło, chwytam za pióro, by się niem przez *Gaz. Nar.* z ogółem zamiejscowym podzielić. Już z napisu domyślicie się, iż opiszę wam tu uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika ś. p. Rufina Piotrowskiego, ze składek w kraju i za granicą zebranych wzniesionego.

O godzinie 3. z południa obszerny rynek tarnowski zaczęła wypełniać w okół ratusza gromadząca się licznie publiczność różnego stanu i wieku, straż ochotnicza pożarna, różne stowarzyszenia itp. O godzinie w pół do 5. wyruszono na plac Katedralny, oczekując wyjścia kapłanów i bractw. Po zakończeniu nieszporów wyszła z katedry liczna publiczność, bractwa, cechy ze sztandarami i czcigodny ks. kanonik Martusiewicz z drugim kapłanem*) i ztąd udano się w pochodzie prawdziwie poważnym ku cmętarzowi. Pochód był tak wielki, wspaniały, imponujący, jakiego tu od dawna niezapamiętano. Na cmętarzu po przywitaniu pochodu hucznemi salwami moździerzowemi, rozpoczęto uroczystość tem, iż pan W. imieniem komitetu odsłonił pomnik, przez p. A. Kurzawę w Krakowie z kamienia pińczowskiego rzeźbiony, przedstawiający Polskę jako niewiastę, opłakującą zgon drogiego syna, którego popiersie przytula do serca. Ten głęboki, ze szlachetnej twarzy bijący wyraz wielkiego żalu, ta tak misternie fałdująca się toga pokutnicy, te wspaniałe rozpuszczone sploty bujnych włosów, ten obok niej leżący rozerwany wieniec laurowy, którego znaczna część przyciska okowy ciężkich kajdan, są tak pod każdym względem znakomicie pomyślane i wykończone, że najwybredniejszej krytyce śmiało czoło stawić mogą. Po kościelnej ceremonii poświęcenia, pierwszy przemówił tutejszy czcigodny burmistrz, dr. K. Rutowski, wynurzając radość, że słowa jego, wypowiedziane na pogrzebie ś. p. Rufina: „tu na tem miejscu wzniesiem ci pomnik chwały, i przekażemy czci potomnych" — widzi dziś czynem dokonany. Całe przemówienie jego było tak piękne, gorąco-patrjotyczne i porywające, że wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie, wycisnęło nie jedną łzę z oka.

Po nim wstąpił na trybunę profesor tutejszego gimnazjum, p. Franciszek Habura. Nie tu czas i miejsce na krytykę mowy jego, (którą wam w osobnej odbitce drukowanej przesyłam), będącej wzorem prawdziwie wyższej a pięknej stylistyki, mistrzowsko zestawioną pracą, dowodzącą głębokiej wiedzy i nauki, a wygłoszonej po oratorsku. Mowa p. Habury, przedstawiająca tak misternie a mimo to szczerze, bo z przekonania i z czynów wzniosły charakter i zasługi ś. p. Piotrowskiego, zjednała mu uznanie ogółu, przyjęto ją z rozrzewnieniem. Na ustęp jej końcowy, że imieniem komitetu, (p. Habura bowiem, jak ogólnie wiadomo, zajmował się bardzo gorliwie sprawą tego pomnika), oddaje pomnik ten pod pieczę gminy, odpowiedział znów kilku krótkiemi, ale głębokiego znaczenia słowy burmistrz dr. Rutowski i przyjął ten, jak się wyraził, wspaniały i zaszczytny dla miasta dar, zapewniając, iż pomnik ten otoczony zostanie czcią i opieką, na jaką pamięć ś. p. Rufina zasługuje. Nastąpiło wygłoszenie do okoliczności tej zastósowanych wierszy. Naprzód panna L. oddeklamowała bardzo piękny wiersz od Polek, składających mu wieńce. Po nich dwóch młodzieńców tutejszego gimnazjum wygłosiło też piękne, pełne zapału i wyższego polotu utwory. Gdy skończyli, odczytał p. M. telegram, nadesłany przez naszego zacnego i zasłużonego Agatona Gillera, oraz zawiadomił zgromadzonych, że nasza uczciwa młódź akademicka krakowska jest reprezentowaną przez dwóch delegatów. Burmistrz wezwał potem znów w bardzo trafnej przemowie zacne Polki i młodzież do złożenia wieńców. Pierwsze wieńce złożyły imieniem Polek pani mecenasowa St. i dyrektorowa T., po nich panna L., a nakoniec imieniem młodzieży polskiej p. J., były uczeń szkoły batignolskiej, a obecnie tutejszego wyższego gimnazjum. Orkiestra tutejszej katedry wykonała na zakończenie całej uroczystości: 1) marsz żałobny (utworu dyrektora tejże orkiestry), 2) rozrzewniające „Salve Regina" i 3) Z dymem pożarów, poczem wszyscy rozeszli się po całym cmentarzu, jaśniejącym morzem światła.

Tak zakończyła się ta wspaniała uroczystość narodowo-religijna, która na długo Tarnowianom w pamięci zostać powinna.

Kończąc ten opis, nie mogę się powstrzymać, by niewypowiedzieć tu publicznie imieniem wielu miejscowych i zamiejscowych, słowa publicznego uznania i podzięki, jakie się należą członkom komitetu pp. dr. Rutowskiemu, F. Haburze i F. Warreńskiemu, kasjerowi miejskiemu, za troskliwe zajęcie się sprawą tego pomnika i przyprowadzenie go do skutku, mimo wielu trudności i przeszkód, z któremi walczyć musieli. Również należą się słowa uznania tutejszym izraelitom, którzy przez cały czas zbierania się i wyruszania pochodu, wszystkie sklepy w rynku pozamykali.

alm.

*) Dość smutna, iż na cały legion księży, od jakich cały Tarnów czernieje, zaledwie 2 zdobyło się na towarzyszenie pochodowi.

Korespondencja literacka.

Szanowny Redaktorze!

Znając gotowość Twoją do popierania każdego przedsiębiorstwa, mającego na celu dobro narodu, upraszam Cię o ogłoszenie dołączonego prospektu na „Album posłów polskich na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim od 1873 do 1876 roku."

W życiu narodu, który utracił niepodległość polityczną, każda okruszyna zostawionych mu praw pewnej samoistności, tem większą otoczona jest troskliwością, im bardziej z pod nóg znękanego społeczeństwa usuwa się wszystko to, co mu do rozwoju sił intellektualnych służy za podstawę... Naród nasz, przeszedłszy ciężkie koleje, bez żadnego samochwalstwa może powiedzieć wobec całego świata, że pomimo najokropniejszych czasów, które mu usta zamykały na kłódkę, a do serca starały się wprowadzić jad i truciznę — może z dumą powiedzieć, że wytrzymał wszelkie próby i pokusy, i nie przestał ani na jedną minutę być narodem co miał świetną przeszłość, co objawami życia umysłowego w literaturze, sztuce i na innych polach ludzkiej działalności teraźniejszością dowiódł, że wart i powinien mieć lepszą przyszłość... W takich okolicznościach, w jakich się znajdowało nasze społeczeństwo, wątpić należy aby się znalazło inne na świecie, któreby nie żyjąc politycznie, potrafiło zachować tak potężną indywidualność narodową... Niżej podpisana księgarnia w Toruniu, przystępując do wydawnictwa „Albumu posłów polskich na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim" od r. 1873 do 1876, jest tego głębokiego przekonania, że trafia w myśl ogółu, który zawsze czci i uznaje zasługi tych, co są jego rzecznikami, obrońcami i którzy z godnością i rozumem spełnili obowiązki przedstawicieli narodu.

Wiemy o tem dobrze, iż w rezultatach i doniosłości na polu pracy narodowej, nie wszyscy posłowie jednakowe położyli zasługi, bo to zależy od wieku, zdolności, talentu, słowem od osobistych przymiotów umysłowych — ale to pewna, że wszyscy jako ciało polskie, wyszłe z łona społeczeństwa polskiego, przy zachowaniu najścislejszej solidarności — wszyscy razem, jako zbiorowa jednostka, zasłużyli się dobrze Ojczyźnie.

„Album posłów polskich na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim", obejmować będzie tyle portretów (rycin na drzewie), ilu w ubiegłej kadencji było posłów Polaków na sejmie i parlamencie. Do każdego portretu napisany będzie treściwy odpowiedni życiorys każdego posła; naturalnie obszerność życiorysu zależeć będzie od indywidualnych zasług i działalności posła, jako męża publicznego. „Album" zatem obejmować będzie życiorysy z portretami posłów.

Pod względem literackim mamy zapewnioną stosowną pomoc u znanych pisarzy naszych — kierunku zaś i redakcji całego „Albumu" podjął się jeden ze znanych literatów.

Portrety rysowane będą na drzewie przez p. Tegazzo, dyrygującego częścią ilustracyjną *Tygodnika Illustrowanego* w Warszawie, wycięcie zaś na drzewie powierzone zostało „Drzeworytni warszawskiej". Część zatem artystyczna „Albumu" nie ustąpi najlepszemu zagranicznemu wydaniu, wyborna bowiem robota drzeworytników warszawskich znana jest powszechnie, a na wystawie wiedeńskiej drzeworyty warszawskie zostały nagrodzone.

Druk i odbicie „Albumu", wykona bardzo starannie drukarnia J. Buszczyńskiego w Toruniu. „Album" wychodzić będzie na pięknym papierze w formacie dużej ósemki.

„Album" wyjdzie w 12 zeszytach. Każdy zeszyt mniej więcej składać się będzie z dwóch arkuszy druku i stosownie do zawartego w nim materjału, z odpowiedniej liczby portretów.

Pierwszy zeszyt wyjdzie i rozesłany będzie dnia 1. stycznia 1877 r. W pierwszym zeszycie pomieszczone będą: przedmowa ogólna i życiorysy z portretami posłów: dr. Władysława Niegolewskiego i Ignacego Łyskowskiego. Następne zeszyty wychodzić będą mniej więcej co miesiąc. Przytem winniśmy zwrócić uwagę, że co do pomieszczenia życiorysów i portretów posłów w zeszytach, nie trzymamy się żadnego porządku, lecz drukować będziemy w miarę posiadania w ręku wykończonego materjału, bez względu na stanowisko osobiste zasługi posła.

„Album posłów polskich na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim" wychodzić będzie drogą prenumeraty.

Pomimo pięknego papieru i znacznej liczby kosztownych drzeworytów, chcąc nabycie tego wydawnictwa uczynić przystępnem dla każdego, oznaczamy prenumeratę na całe „Album" (12 zeszytów) trzy talary. Prenumeratę tę rozkładamy na trzy części, a mianowicie na pierwsze cztery zeszyty jednego talara (trzy marki), na następne cztery tak samo, i tak dalej, aż do ukończenia całego wydawnictwa. Można także prenumeratę składać na wszystkie dwanaście zeszytów odrazu.

Prenumeratę na „Album" należy nadsełać przekazami pocztowemi, lub w listach rekomendowanych wprost do wydawcy pod adresem: „Księgarnia Nowa (W. Małecki) w Toruniu."

Za cenę powyższej prenumeraty, „Album" ekspedjowane będzie każdemu abonentowi pocztą pod starannie opatrzoną opaską *franco*.

Dla Galicji i innych dzielnic polskich, warunki prenumeraty są też same.

„Album" można także prenumerować za pośrednictwem wszystkich księgarni — dla uniknienia jednak zwłoki w przesełce, upraszamy, jeżeli na tem komu nic nie zależy, aby najlepiej prenumeratę na „Album" nadesłać pocztą „do księgarni Nowej (W. Małecki) w Toruniu", z wypisaniem ostatniej stacji pocztowej i mieszkania abonenta.

Ponieważ przed wyjściem pierwszego zeszytu, pragnęlibyśmy choć w przybliżeniu obliczyć ilość nakładu — prosimy przeto życzących abonować „Album", aby raczyli wcześnie prenumeratę nadesłać.

Tak tedy określiwszy charakter i oznaczywszy warunki wydawnictwa, do którego przystępujemy, mamy nadzieję, że doznamy ogólnego poparcia i sympatji, i że „Album posłów polskich na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim" stanie się trwałą, przyjemną i pożyteczną pamiątką „dla wszystkich rodzin polskich". Co do nas, jesteśmy w możności przyrzec, że dołożymy wszelkiego starania, aby publikacja ta, tak pod względem literackim, jak artystycznym i typograficznym, nie pozostawiała nic do życzenia.

Toruń w listopadzie 1876 r.

Księgarnia Nowa (W. Małecki) w Toruniu.

Drugim z kolei był p. Demel. I ten mowca skierował tępe swe strzały centralistycznej wymowy przeciwko ministrowi spraw zagranicznych, popisując się przy tej sposobności „misją kulturną" i oświadczając się również przeciwko bezwarunkowemu pokojowi.

Na innem stanął stanowisku dr. Granitsch, bo zupełnie na stanowisku *Nowej Pressy*, której jest współpracownikiem. Z ust tego liberała słyszeliśmy w długiej mowie to samo, co *N. fr. Presse* od roku pisze, a mianowicie „żadnej aneksji, okupacji, sekwestracji i interwencji" a to li dlatego, że Austrja nie posiada dość siły asymilacyjnej. „Anektujmy wewnątrz, prowadźmy pokojową wojnę z żywiołami nam nieprzyjaźnemi." Prócz tego usłyszeliśmy z ust tego mowcy dziwaczne zdanie, że reprezentacja ludu niema prawa mieszać się w sprawy dyplomatyczne, jak niemniej dziwaczną konkluzję: „pokój na każdy wypadek, nawet gdyby u południowych granic Austrji miało powstać silne państwo pod protekcją Moskwy."

Następny mowca G ö l l e r i c h przeżuwał jeszcze trywialniejsze frazesa swojego stronnictwa. Żąda on obok integralności państwa tureckiego *a toux prix* pokoju. Sprzeczność logiczna była charakterystyką jego mowy.

Nierównie więcej interesu budziła mowa p. Plenera (syna), który na zupełnie innem stanął stanowisku. Mowca wychodząc z tego, że stosunki panujące w Turcji nie mogą być dalej tolerowane twierdzi, że Austrja nie powinna choćby przez wzgląd na handlowo-polityczne interesa, zachowywać się biernie, tylko odpowiednio swemu stanowisku potężnego państwa zająć się czynnie sprawami wschodniemi. Przymierze trójcesarskie jest dla Austrji najwłaściwsze a tylko ubolewać należy, że od czasu pojawienia się floty angielskiej w zatoce Bezika zachwiała się Austrja i porzuciła dawniejszy kierunek, oparty na trójcesarskiem przymierzu. Z długiej mowy okazał się p. Plener jako aneksjonista, żądając na każdy wypadek czynnej polityki.

P. K u r a n d a rozpoczął rozrzewniającem opowiadaniem zajścia swego z hr. Andrassym podczas sesji delegacyjnej. Bił na tradycyjną politykę i zarazem występywał przeciwko trójcesarskiemu przymierzu, które właściwie mając utrzymanie pokoju za zadanie, wznieciło wojnę. Przyznać trzeba, że mowca ten czasami bardzo trafnie krytykował czynności p. ministra spraw zagranicznych. Przypominając klęski, jakie Austrja w ostatnich czasach poniosła, oświadcza, że „do Ballplatzu stracił zupełnie zaufanie. „Następują wycieczki przeciwko Rodiczowi. Sądzi on dalej, że Turcja może być utrzymaną i że dla Austrji zawsze lepszem sąsiedztwem jest Turcja aniżeli Moskwa, która i pod względem handlowo-politycznym przedstawia same niekorzyści. Nie chce on żadnej aneksji, nie życzy sobie, ażeby austrjacka mozajka jeszcze nowemi kamieniami wzbogaconą została. Plenera zowie „Verkappter Annexionist" i gwałtownie z nim polemizuje. W końcu oświadcza się za utrzymaniem *status quo*, uważając *status quo amelioré* za sprzeczność loiczną, za służenie interesom moskiewskim. Austrja idąca razem z Moskwą musi przyjść do aliansu z tem ostatniem państwem, a to byłoby nader szkodliwe jej interesom. Mowę Kurandy przyjęto licznem brawem.

Ostatnim mowcą był hr. Hohenwart. Hr. Hohenwart mówił z wielką godnością, jednak dość cicho, tak, że trudno można było słyszeć słowa jego na galerji.

Po 3ciej godzinie skończyło się posiedzenie, następne odbędzie się w poniedziałek, debata orjentalna stoi dalej na porządku dziennym.

Mowa hr. Hohenwarta

na posiedzeniu Izby posłów z d. 4. listopada,

(podług sprawozdań dzienników.)

Muszę najmocniej ubolewać nad sposobem, w jaki większość tej Izby podjęła niniejszą sprawę interpelacją, na 197. posiedzeniu wniesioną. Odkąd Austrja istnieje, prawią o misji cywilizacyjnej, jaką na Wschodzie mamy do spełnienia, panuje najgłębsze przekonanie, że Wschód nietylko głównem jest polem handlu naszego i przemysłu, ale że na spokój i porządek naszych krajów południowych i monarchii istotliwie wpływają stosunki, w sąsiednich krajach tureckich panujące. Od początku należało do pewników polityki austrjackiej, że na żadnym kuli ziemskiej punkcie nie należy nam tak ostrożnie czuwać nad wpływem naszym jak właśnie na Wschodzie. I oto olbrzymiemi zbliża się krokami chwila, od lat dziesiątków przewidywana, spełnienia tej misji cywilizacyjnej; wojna niszcząca wszystko w tych krajach w wątpliwość podaje, i na serjo grozi nam niebezpieczeństwo, że przy nadchodzących przeobrażeniach inne interesa, a nie austrjackie decydować mogą. I czegoż w chwili tak ważnej wymaga interpelacja większości? — zupełnej bierności, pokoju bądźcobądź!

Więc chcemy zapomnąć, czem się nasi najwięksi monarchowie, nasi najznakomitsi mężowie stanu statecznie powodowali; zapomnąć zadania, jakie na nas historja i położenie wkłada geograficzne; zapomnąć czynów takiego księcia Eugeniusza, takiego Laudona, i z założonemi czekać rękami, jakie tam nowe organizmy wychylą się z gruzów panowania tureckiego, czekać, ażali nam pozwolą zabierać głos tam, gdzieśmy w czynach udziału nie wzięli? Dla polityki, która mniema, że państwo utratą wpływu swego we Włoszech i w Niemczech jeszcze zamało ofiar położyło, że nadto i pozycję swoją na Wschodzie poświęcić powinno; która państwu imputuje, aby ze stopnia mocarstwa pierwszorzędnego dobrowolnie zeszło do skromnej sfery państwa średniego — dla takiej polityki niechaj się kto chce entuzjazmuje; ale danku za taką politykę ludy Austrji pozostaną dłużnemi, a szyderstwo zagranicy już uzyskała. Powinno się więc tutaj skonstatować, że nie cała Izba myśli zatwierdzić tę manifestację, przez jedną część jej członków zbyt skwapliwie spisaną.

Z tem większem zadowoleniem witam odpowiedź ministerstwa. Wypisano w niej słowo dobre, męzkie. My wszyscy pragniemy pokoju; jest on dobrem cennem, a biada temu, kto to dobro lekkomyślnie poświęca. Ale są dla ludu dobra jeszcze wyższe: oto honor, świadomość, że się nie pozostało w tyle poza swojem zadaniem dziejowem; oto znaczenie, wielkość, potęga państwa, która nietylko materjalne, ale i wyższe, duchowe interesa ludności wspomaga. Strzeżenie tych dóbr, to nieprzebyta granica, która naszej miłości pokoju winna być położoną; i nie należało pozostawić ani cienia wątpliwości, że wobec wszechdziejowego wypadku, na kresach się naszych spełniającego, jesteśmy gotowi, nasze oraz spełnić dziejowe zadanie.

Wys. rząd może być pewnym, że żadnemi manifestacjami wojowniczemi nie sprawimy mu ambarasów; ani aneksja ani okupacja nie jest naszym celem. Ale też nie wzdrygniemy się od użycia tych środków, i owszem nalegać o nie będziemy w razie, jeżeliby tego wymagał interes Austrji, interes stanowiska jej na Wschodzie. Ale czas nadejścia tej chwili ten tylko poznać może, komu jawne są wszystkie owe wątki, od północy ku południowi, od wschodu ku zachodowi się krzyżujące. Że rząd nam tych wątków odsłonić, że wobec stosunków, z każdą godziną zmiennych, rąk sobie wiązać nie może: to przecie jest tak jasnem, iż głupio by było żądać czegoś podobnego. Nam powinno wystarczyć uroczyste oświadczenie rządu, że w razie potrzeby użyje całej potęgi państwa w interesie honoru Austrji i stanowiska jej wschodniego. To też odpowiedzią swoją rząd uczynił, i dlatego oświadczam w imieniu moich towarzyszy politycznych, że odpowiedź ta zupełnie nas zadowala. Czem oraz dowiedliśmy rządowi, przeciw któremu tylekroć zbrojno stawałem, że wcale nie jesteśmy opozycją *a tout prix*, że nie przeciw osobom, ale przeciw rzeczy walczymy.

Wszelako tem oświadczeniem mojem pragnę aby objętą była nietylko pierwsza część odpodzi rządowej, ale wyraźnie oraz część druga, interpelacji posła Fanderlika i tow. dotycząca, jakkolwiek co do tej części drugiej ubolewać muszę nad pewnym, zgoła uniewinnić się niedającym dysonansem. Ci pp. interpelanci bowiem wcale nie wymagali i nie spodziewali się od W. rządu jednostronnej polityki słowiańskiej, owszem wystąpili oni jako orędownicy owego wielkiego, wszechstronnego interesu, a to istotnego i trwałego polepszenia losu smutnego chrześcian w Turcji, a więc interesu, który przecie i Wys. rząd najzupełniej podziela. A jeżeli przytem podnoszą, że interes ten, jeżeli to być może, jeszcze żywszy u tych być musi, których tożsamość nietylko wiary, ale i narodowości z owymi nieszczęśliwymi łączy, to sądzę przecie, że powodem jest tu uczucie tak naturalne i poszanowania godne, iż ani najdalszej nie było pobudki do owego nerwowo rozdrażnionego oświadczenia, jako polityka rządu cesarskiego żadnego usprawiedliwiania albo uzasadniania szczegółowemi plemiennościami nie potrzebuje (Brawo z prawicy.) (Dok. n.)

Przegląd polityczny.

Donosiliśmy już, że parlament niemiecki na pierwszem swem posiedzeniu nie mógł przystąpić do wyboru prezydjum, z powodu braku kompletu. Odroczono tedy posiedzenie na dzień następny, na 31. z. m. Ale i tego dnia nie było kompletu. Zgłosiło się tylko 184 deputowanych, 13 usprawiedliwiło chorobą swoją nieobecność, 32 przedstawiło rozmaite inne powody, a 166 nie przybyło i nieusprawiedliwiało się wcale. Powodem takiego niedbalstwa i lekceważenia obowiązków poselskich jest to, że deputowani parlamentu nie pobierają dyet. Jednakże *Nord Allg. Ztg.* utrzymuje, że większość nieobecnych składa się z ludzi majątkowo niezależnych. Dopiero na trzeciem posiedzeniu, odbytem d. 2. b. m., zebrało się 220 deputowanych. A ponieważ do kompletu potrzeba 199 posłów, przeto można już było przystąpić do wyboru prezydjum. Na prezesa wybrano 216 głosami Forckenbecka, dotychczasowego prezesa; ponownie wybrany także został 189 głosami Stauffenberg wiceprezesem. Na drugiego zaś wiceprezesa wybrany Löwe uchylił się od wyboru, tak samo jak i Haenel. Więc dopiero na czwartem posiedzeniu, odbytem d. 3. b. m. uzupełnił parlament swoje prezydjum, wyborem drugiego wiceprezesa. Wybor padł na p. Bendę, członka prawego skrzydła narodowo-liberalnej frakcji, uważanego jako powaga w sprawach finansowych. Poczem Izba przeszła do obrad nad etatem za pierwszy kwartał 1877. Na uwagę zasługuje mowa miana przez p. Windthorsta, jednego z przywodzców partji katolickiej w parlamencie niemieckim. Przedewszystkiem zganił Windhorst nieobecność kanclerza w chwili tak ważnej, kiedy parlament ma obradować nad reorganizacją urzędu kanclerskiego i kiedy słusznie miał nadzieję, że od kanclerza dowie się cokolwiek o stanie sprawy wschodniej. „Wprawdzie kanclerz przeszłego roku uchylił się zręcznie od wszelkich wyjaśnień, powiedział p. Windhorst, wskazując na geograficzną odległość Niemiec od Wschodu. Ale to przecież tylko ze stanowiska Sprei Wschód jest daleki; bardzo zaś bliski, gdy staniemy na brzegach Dunaju. Zdaniem przeto mojem, Niemcy mają bezpośredni interes w sprawie wschodniej, gdyż sprawa ta ściśle się sprzęga ze sprawą niemieckiej cywilizacji i tego posłannictwa, jakiego w imieniu Niemiec podjęła się Austrja na Wschodzie." Na tę mowę Windhorsta odpowiedział Hoffmann, prezydent urzędu kanclerskiego, zapewniając, że nikt z pewnością nie ubolewa tak dalece nad powodami, które powstrzymują kanclerza zdala od parlamentu, jak właśnie sam kanclerz.

Jednakże p. Hoffmann żywi nadzieję, że wkrótce zdrowie kanclerza znacznie się polepszy i że przeto można się spodziewać, iż „kanclerz nie omieszka dostarczyć Izbie osobiście wyjaśnień co do sprawy wschodniej." Jeżeli to ostatnie zdanie Hoffmann wypowiedział z polecenia Bismarka, to można mieć nadzieję, że wkrótce usłyszymy tę delficką wyrocznię.

A niewątpliwie oświadczenie jej będzie świetne, a przynajmniej musztardą i pieprzem więcej zaprawione, niż to, które p. Decazes, minister spraw zagranicznych, złożył w fr. Izbie deputowanych. Z oświadczenia tego nic zgoła nie dowiedzieliśmy się nowego, a tylko to, co zresztą wszystkim było wiadomem, że Francja jak najgoręcej pragnie pokoju, bo w takim razie zdoła sumiennie przeprowadzić reorganizację wewnętrzną. W końcu zapewnił p. Decazes, że „rząd przedłoży Izbie, skoro tylko będzie mógł, korespondencję dyplomatyczną, z której się wykaże, że Francja odgrywała poważną rolę w koncercie europejskim." Czy Decazes przypuszczał, że ktoś o tem wątpił?

Z Paryża donoszą, że już przyszło do porozumienia między lewicą a rządem w sprawie wniosku Gatineau (tyczącego się zaniechania dalszych dochodzeń przeciw obwinionym o udział w komunie). Izba na piątkowem posiedzeniu powzięła uchwałę zgodną z zapatrywaniami p. Dufaure, ministra sprawiedliwości.

We Włoszech wszystko wre przygotowaniami do zbliżających się wyborów, i naturalnie stronnictwa używają rozmaitych środków do przeprowadzenia swoich zamiarów. Jako właśnie taki manewr wyborczy uważać należy artykuł pod tyt. „Bohater z pod Sabri" zamieszczony w *Gazetta d'Italia*, a przedstawiający w najstraszniejszych rysach ministra Nicoterę. Niema zbrodni politycznej, którejby autor tego artykułu nie zarzucał ministrowi spraw wewnętrznych. Sprzedajność, szpiegostwo, brak charakteru, zdrada zasad i tysiące innych podobnych zarzutów spadło na głowę przewódcy skrajnej lewicy.

„We Włoszech — powiada autor — dotąd jeszcze nieustalone są przepisy etykiety i nieraz w towarzystwa nasze wprowadzamy zbrodniarzy i lekkomyślne kobiety, nie pytając się wcale o ich rekomendacyjne listy. Nic więc dziwnego, że taki Giovanni Nicotera mógł bez polecającego listu zostać ministrem i członkiem rządu." Donoszą z Rzymu, że p. Nicotera wniósł do sądu skargę przeciw autorowi artykułu i przeciw redakcji *Gazetta d'Italia*, żądając udowodnienia prawdy. Będzie to tedy ciekawy proces.

W sprawie oznaczenia demarkacyjnej linii pomiędzy serbskiemi a tureckiemi wojskami donosi *Diritto*, że wojskowy attaché włoski przy poselstwie wiedeńskiem, major Mainoni d'Jutignano przeznaczony został na włoskiego komisarza dla Serbii, a konsul Durando dla Czarnogóry. Francja dla Czarnogóry wyznaczyła p. Ceccaldi'ego. Imiona komisarzy innych mocarstw nie są jeszcze znane. Oznaczenie demarkacyjnej linii opierać się ma na zasadzie faktycznego posiadania (*uti possidetis*); miejscowości zaś blokowane zostaną i nadal w stanie blokady, jednakże przez czas rozejmu załodze dostarczana będzie żywność w pewnych interwalach i w ilości odpowiedniej do siły załogi.

Książę wrócił już do Belgradu i natychmiast opierając się na 55 artykule konstytucji wydał ukaz, na mocy którego pensje wszystkich oficerów od 1. listopada zredukowane zostaną do 300 talarów rocznie. Jeżeli to i Czerniajewa dotyczy, to nie musi być on bardzo z tego zadowolniony; bo dotychczas pobierał 20.000 guld. miesięcznie.

Z teatru wojny nie otrzymaliśmy dzisiaj żadnych nowych wiadomości. Zaznaczyć wszakże musimy, że korespondent *Nowej Pressy* z obozu tureckiego, znany ze swych bezstronnych sprawozdań, w depeszy swej z Aleksinaczu (gdzie teraz znajduje się główna kwatera dywizji Fazly baszy) donosi, że dnia 1. b. m. pułk kawalerji tureckiej zajął Deligrad. Podnosimy ważność tego doniesienia z tego tylko względu, że urzędowa depesza serbska zadawała kłam podanej przez nas wiadomości o wzięciu Deligradu. A jak ważną rolę odgrywa ta twierdza w sprawie demarkacyjnej linii, mieliśmy sposobność wykazać.

Sprawa wschodnia.

Dwa dosadne objawy zaznaczyły zmianę stosunku mocarstw do Moskwy i Moskwy do Porty: postawienie ultimatum przez Ignatiewa i odrzucenie tegoż ultimatum przez Portę. Moskwa postawiła ultimatum na własną rękę i własnowolnie, a tem samem wyparła się polityki trójcesarskiego przymierza. „Gdy Moskwa wystąpiła z koncertu mocarstw — powiada *Fremdenblatt* — i przez ultimatum oświadczyła gotowość wykonania wyroku wcale jeszcze niezapadłego, dla gabinetu wiedeńskiego stało się rzeczą niemożliwą sekundować jej w tem. Ultimatum było aktem m o s k i e w s k i e j, nie zaś europejskiej polityki. Wszakże gabinet petersburgski powinien przyjść do przekonania, że akcją swoją stworzył właśnie te trudności, których może przedtem nie było, i o zażegnanie których usilnie starały się inne mocarstwa. Gabinet petersburgski jest zapewne sam najlepszym sędzią tego, co służy interesom Moskwy, przyzna on jednak bez wątpienia — jak nieroztropną było rzeczą stawać w przeciwieństwie z całym światem. Bądź cobądź, w chwili, gdy gabinet petersburgski po raz pierwszy od czasu istnienia trójcesarskiego przymierza występując z ram onego, zrobił politykę własnego interesu, w chwili, gdy gabinet niemiecki usiłuje odszukać misję stanowiska pośredniczącego — dyplomatyczna szachownica Europy oczyszcza się, a sytuacja gabinetu wiedeńskiego widocznie wyjaśnia się."

O zmianie stosunku Moskwy do Porty mówiliśmy w niedzielę. Dziś półurzędowe organa wiedeńskie unosząc się wspaniałomyślnością zwycięzcy, starają się osłodzić gabinetowi petersburskiemu przykrość jego porażki, i przypuszczają, że ultimatum brzmiało alternatywnie, tj. że Moskwa żądała albo sześciotygodniowego, albo dwumiesięcznego zawieszenia broni. Ale cóż, kiedy pierwszy urzędowy organ rządu moskiewskiego, a mianowicie *Prawitielstwiennyj Wiestnik*, podając wiadomość o zawieszeniu broni, nic nie wspomina o ultimatum, co bez zaprzeczenia jest przyznaniem tego, że to zawieszenie było tylko spełnieniem życzeń, postawionych przez mocarstwa przed nadejściem ultimatum.

Skutek tej porażki jest ten, że dotychczasowa gra dyplomatyczna straciła swą podstawę. Anglia podawała swój projekt reform dlatego tylko, aby zneutralizować działalność Moskwy i pobić ją jej własną bronią. Gdy ta podstawa teraz upadła, a świat muzułmański zamanifestował swą potęgę, sprawa reform idzie na plan ostatni, i zupełnie inaczej traktowaną być musi.

Delegaci mocarstw, tak wojskowi jak dyplomatyczni, mieli już udać się na odnośne punkta teatru wojny tak serbskiego jak czarnogórskiego dla wytyczenia linii demarkacyjnej. Trudności przy tem powstające żywo zajmują dyplomację wielkich mocarstw. Podług zasady, przyjętej w prawie międzynarodowem, linia demarkacyjna byłaby przeprowadzona na podstawie *uti possidetis*, ale pytanie, czy posiadanie zdobytych punktów odnieść należy do dnia propozycji zawieszenia broni, czy do chwili podpisania hatu przez sułtana.

Ale nawet w tym ostatnim razie, ponieważ wojsko tureckie parę tylko miast obsadziło, nie byłoby więc w stanie rozłożyć całkowitych leży zimowych na serbskiem terytorjum. Uważają przeto w sferach politycznych, czyby nie lepiej było, gdyby armia turecka na czas zawieszenia broni udała się do Bułgarji, a w zamian za to Serbia zobowiązałaby się nie obsadzać tych pozycji, które zostawały w ręku wojsk tureckich d. 1. b. m. Oczywiście, że taki sam proceder zastosowanoby w Albanii odnośnie do wojsk czarnogórskich.

Moskwa postawiła wniosek zwołania konferencji, w którejby wzięli udział reprezentanci wszystkich mocarstw, z wyłączeniem Turcji. Trudno przypuszczać, aby gabinet petersburgski po świeżej a tak dotkliwej porażce, śmiał podobnego rodzaju stawiać propozycje. Niemniej przeto myśl konferencji utrzymuje się, ale różne dzienniki różne o tem podają doniesienia. Gdy jedne oznaczają Brukselę lub Wenecję, a nawet Genewę jako miejsce posiedzeń konferencji, inne natomiast idą tak daleko, że twierdzą, jakoby już pierwsze posiedzenie tej konferencji odbyło się w Stambule. I jedne i drugie wiadomości są przedwczesne; przed wytyczeniem bowiem linii demarkacyjnej nic stanowczego pod tym względem zajść by nie mogło.

Redaktor wychodzącego w Stambule tygodnika *Revue de Constantinople*, p. Alfred wicehrabia de Caston, zaraz po powrocie jen. Ignatiewa do Konstantynopola pospieszył do niego z powitalną wizytą, z której zdaje sprawę w swojej *Revue*, zamieszczając w niej oświadczenie, z któregoby zdawać się mogło, że publikację tę robi za wiedzą, a może nawet za upoważnieniem samego jenerała Ignatiewa. Powiada bowiem w wspomnianym ustępie: „Znając ambasadora Moskwy jako męża, który opinii swej nie zmienia z dnia na dzień, mamy to przekonanie, że nam za złe nie poczyta niedyskrecji, z jaką przypuszczamy publiczność do konwersacji, którą dzięki szczęśliwemu przypadkowi mieliśmy zaszczyt mieć z nim zeszłego czwartku. Konwersacja toczyła się naturalnie około najważniejszej dziś kwestji, co z obecnych zawikłań wyniknie: pokój, czy wojna? Korespondent pewien przesyła wyjątki z tej interesującej rozmowy, którą jako curiosum podajemy:

Na zapytanie, czy pomiędzy Turcją a Moskwą przyjdzie do wojny, miał Ignatiew odpowiedzieć: „Usposobienia moje pokojowe znane są powszechnie. Oprócz J. c. Mości cesarza Aleksandra, nikt więcej odemnie nie ubolewa nad klęskami, jakie sprowadza każda wojna ludowa. I panom nie są pod tym względem uczucia moje obcemi. Wojnę uważam za *ultima ratio*, do której uciec się godzi dopiero po wyczerpaniu wszelkich możebnych szans pokojowego załatwienia sprawy."

— A więc jenerał przybywasz, ożywiony intencjami nader pokojowemi? — zapytał p. Caston.

— Czy mogłoby być i czy było kiedykolwiek inaczej? Czy nie należałem zawsze do ludzi najlepiej względem Turcji usposobionych? Czy rady, udzielane przezemnie jej rządowi, nie były zawsze najbezinteresowniejsze? Są bardzo ważne powody do przypuszczenia, że gdyby mnie i rad moich byli słuchali, byłoby się doszło do korzystniejszego dla cesarstwa ottomańskiego rozwiązania, niż nim jest dzisiejsze, proponowane przez gwarancyjne mocarstwa, nie mówiąc już o tem, że oszczędziłoby się około 30 tysięcy ludzi. Moskwa nie zmieniła się dotąd; — jednę ona tylko ma politykę. Dąży do tego i dopnie swego celu, żeby polepszyć los chrześcian Turcji europejskiej. Od tego zamiaru nie odstąpi. Wszystkie zaś inne, mniej więcej szalone idee, jakie podsuwają Moskwie, posądzając ją o jakieś ambitne zamiary, wylęgły się tylko w mózgach jej nieprzyjaciół."

Na zapytanie, jakie dziś są wymagania Moskwy — miał Ignatiew odpowiedzieć:

Nie mamy żadnych! Zgodnie z Niemcami i Austro-Węgrami, a z przyzwoleniem innych mocarstw, zredagowaliśmy byli memorjał, oparty na radach, któreśmy za zbawienne dla Turcji uważali. Rząd jej wszakże nie chciał tego memorjału przyjąć do wiadomości. Wolno mu było tak sobie postąpić! Później Anglja, której uczuć pokojowych i bezinteresownych nikt nie zapoznaje, podjęła tę sprawę i miała do tego wszelkie prawo, My co najlepsze mamy chęci i zamiary, nie chcąc nowej tej kombinacji stanąć na zawadzie, przyjęliśmy ją lojalnie, ale też i z tym warunkiem, żeby lojalnie była wykonaną. Anglia zaproponowała sześciotygodniowe zawieszenie broni, pewien skrawek ziemi dla Czarnogóry, autonomię dla Hercegowiny, Bośnii i Bułgarji, Moskwa, a raczej rząd carski niczego więcej nie żąda. Nie widzimy żadnej potrzeby modyfikowania, przed otwarciem konferencji, tych propozycji, przedstawionych przez Wielką Brytanię a popartych przez wszystkie mocarstwa. Armistycjum pięcio- lub sześciomiesięczne miałoby jedynie w skutku ogólną stagnację przemysłu i ruinę handlu w Europie. Na podobne żądanie za żadną nie zgodzimy się cenę. Sześć tygodni wystarczy aż nadto do podpisania pokoju. Gdyby zaś okazała się potrzeba przedłużenia tego terminu o tydzień, albo dwa tygodnie, to o tem zadecydować będzie mogła konferencja. Kwestja postawiona, trzeba ją rozwiązać. A koniec końcem, rzeczą jest nieodzowną, żeby chrześcianom zapewnić taką sytuację, któraby ich na zawsze wydobyła z pod despotyzmu możnych i stokroć gorszej tyranii małych despotów. Moskwa przypuszcza dyskusję nad propozycjami angielskiemi, nie dodając do nich, ani z nich ujmując choćby joty. W takim razie nowy Europie złoży dowód swej bezinteresowności (!) i gorących uczuć pokojowych. W przeciwnym razie wycofa się Moskwa i pozostawi wolny bieg wypadkom."

„A co potem? zapytał pan Caston.

„Co potem! — zakończył Ignatiew — przyszłość spoczywa w ręku Boga. Ale Moskwa nie opuści (!) chrześcian i nie pozostawi ich na pastwę nieszczęśliwemu losowi!"

Dodać należy, że *Revue de Constantinople* została z powodu tego artykułu nie tylko zawieszoną, ale na zawsze przez dyrekcję prasy zamkniętą.

Z Izby sądowej.

Lwów 4. listopada.

Usiłowane skrytobójcze morderstwo.

Ilko Szyryj, gospodarz w Żółtanicach, powiatu żółkiewskiego, prócz dwóch córek, które wydał za mąż, miał jeszcze dwóch synów. Starszy Andruch nie mogąc uzyskać gruntu od ojca poszedł w świat, pozostał w domu tylko młodszy Wasyl (były żołnierz z 30. pułku piechoty). Wasyl ożyniwszy się, począł domagać się, by mu ojciec grunt odstąpił, a gdy tenże w żaden sposób na to przystać nie chciał, przychodziło między nimi często do sporów a nawet do bójki. Za jedno takie pobicie ojca Wasyl musiał już dwa miesiące pokutować w kryminale. Nie zrażony tem Wasyl Szyryj, postanowił zgładzić rodziców za pomocą trucizny, aby tym sposobem przyjść w posiadanie gruntu.

W tym też celu dnia 17. maja r. b. wsypał do kisielu przygotowanego na obiad w domu rodzicielskim truciznę, bieluń (datura stramonium). Ponieważ kisiel zaprawiony bieluniem zanadto był gorzki, przeto nie wiele z niego spożyto. Mimo to wszyscy, którzy z niego jedli, tj. rodzice Wasyla Ilko i Wulka Szyryj, siostra Maruńka i bratanica Nastka nagle się rozchorowali. U wszystkich prawie w jednym i tym samym czasie występowały te same objawy: mianowicie zaćmienie w oczach z powodu nagle rozszerzonej tęczówki, zawrot głowy i szum w uszach, piekący ból w ustach, gardle, przewodzie pokarmowym i w żołądku, nareszcie pragnienie, nie dające się niczem ugasić — nudy, i jako objaw końcowy — wymioty.

Z kisielu tego nie jadł tylko Wasyl, który wówczas był na robocie i żona jego Jewka. Zapraszał ją teść Ilko do jedzenia, lecz Jewka wypraszała się pod pozorem, że jadła już w domu u swojej matki.

Nie powiodło się tym razem, próbował Wasyl raz drugi. W miesiąc później po wypadku powyżej opisanym, upatrzył do tego chwilę sposobną i posypał miałko roztartym bieluniem cebulę, przeznaczoną dla rodziców na podwieczorek. Szczęściem rychło się spostrzeżono. Matka Wasyla zaniesła natychmiast *corpus delicti* do księdza, a ksiądz odesłał ją z tym faktem do sądu. W ten sposób sprawa ta wytoczoną została przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Rozprawa główna odbywała się w piątek i sobotę. Przewodniczącym trybunału był radca pan Nikisch. Ze strony prokuratorji fungował p Zborowski, obrońcą *ex offo* był dr. Gottlieb. Na stole przed trybunałem leży jako *corpus delicti* pugilares stary, własność Wasyla, w którym znaleziono ziarnka bieluniu.

Na zapytanie p. przewodniczącego, zkąd się te ziarnka wzięły w jego pugilaresie, tłumaczy się oskarżony najprzód, że nie wie o tem, potem znowu, że wyjął je z pod strzechy, gdzie je matka w zawiniątku przechowywała, zadając ziarnka te słabej córce Maruni na ziembicę, a nawet powiada sam je zażywał z wódką, gdy go nudziło.

P r z e w o d n. Gdyby to prawdą być miało żeś te ziarnka zażywał, byłbyś nam tu niezawodnie powiedział, coś uczuwał po zażyciu onych, albo co prawdopodobniejsza, nie byłbyś w stanie nawet nic już więcej mówić?

W a s y l. Proszę Wysokiego sądu zaraz je zjem i nic nie będzie.

P r z e w o d. Wszakże nie zechcesz, abym ja za ciebie siedział w kryminale?

Dr. K a r c z (rzeczoznawca). Możebyś mógł nam wskazać, wiele tych ziarnek wrzuciłeś do kieliszka, kiedyś je sam zażywał? Przewodniczący rozwinął papier, w którym były ziarnka bieluniu. Wasyl chcąc niby okazać wiele zażywał, bierze szczyptę tych ziarnek i w jednej chwili połyka. Zapanowało chwilowe zdumienie.

Nastąpiło potem przesłuchanie świadków. Rodzice Wasyla, jego brat i bratanica usuwają się od świadectwa z życzeniem, aby się tylko poprawił. Jego siostra zaś Marunia podaje, że wprawdzie nie widziała, czy Wasyl wsypał bieluń do kisielu, widziała tylko, jak tego samego dnia, kiedy zdarzył się ów wypadek, Wasyl był w kuchni i nakładał ogień do fajki.

Na pytanie dr. Feigla odpowiada Maruńka, że kisiel był tak gęsto zasypany, iż na jedną łyżkę przypadać mogło więcej jak trzy ziarnka.

Jewka, żona Wasyla niezaprzysiężona zeznaje, że mąż jej tych ziarnek z wódką zażywał i że ona sama swemu dziecięciu dała kilka łyżek z owego kisielu i żadnych złych nie spostrzegła skutków. Chce ona udowodnić, że cała ta historja z zatrutym kisielem była zmyśloną i obliczona na potępienie i wygnanie Wasyla z domu do kryminału.

Po przesłuchaniu jeszcze ks. proboszcza Brylińskiego i p. Popowicza, miejscowego nauczyciela, ktorzy jednak w tej sprawie nic stanowczego podać nie mogli, przystąpił trybunał do wysłuchania rzeczoznawców.

Panowie rzeczoznawcy dr. Feigel i Karcz, twierdzą, iż sądząc po skutkach, jakie spożycie względnie małej ilości zatrutego kisielu na owych czterech osobach sprawiło — każda z nich zjadła tylko po kilka łyżek — stanowczo twierdzić można, że gdyby były więcej spożyły, z pewnością byłaby śmierć nastąpiła.

Z zeznania Maruni Szyryj okazuje się, że na jedną łyżkę kisielu przypadało więcej jak trzy ziarnek bieluniu. Jest to ostatnia dawka jaką człowiek wytrzymać może — w wysokim stopniu dla zdrowia a nawet i życia ludzkiego niebezpieczna.

Tłumaczenie Wasyla jakoby matka jego używała bieluniu przeciw febrze jest kłamliwe, gdyż lud truciznę tę dobrze zna.

Mimo gorliwej obrony dr. Gotlieba, sędziowie przysięgli 11 głosami potwierdzili postawione im pytanie. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Wasyla Szyryja za zbrodnię skrytobójczego morderstwa na 10 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego dwurazowym postem w tygodniu i jednorazową ciemnicą w roku, w dniu popełnionej zbrodni.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Doniesiono nam, że Rada miejska drohobycka nadała honorowe obywatelstwo dr. Florjanowi Ziemiałkowskiemu.

— Przedwczoraj wieczór zmarł we Lwowie znany tutejszy kupiec Feliks Władysław Królikowski, licząc lat 39.

— We wtorek 7. listopada b. r. o godz. 8 zrana odbędzie się w kościele OO. Karmelitów żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych towarzyszy sztuki drukarskiej, na które to nabożeństwo zaprasza się krewnych i przyjaciół po zmarłych kolegach i wszystkich pobożnych chrześcian.

— Pan Kubka, nadinspektor austr. urzędów cechowniczych objeżdża obecnie te urzędy w Galicji.

— (se) „Polonez, poświęcony cieniom Aleksandra Fredry" układu Fabiana Tymolskiego, wyszedł niedawno z druku. Nowa ta kompozycja naszego rodzimego muzyka jest dowodem niewyczerpanej twórczości jego. Polonez ten mianowicie odznacza się oryginalnością i świeżością myśli, a poważne, smętne tony jego są jakby echem pożegnania rzewnego, przesłanego nieodżałowanemu mężowi w krainę wieczności.

— Poniżej podajemy dwie korespondencje z Krakowa oraz własne pismo p. Markiewicza w sprawie aresztowania jego w Krakowie za wystawienie w dzień zaduszny transparentu ku uczczeniu pamięci poległych w walce o prawa Polski z Moskwą. Podajemy dlatego korespondencje te w całości, bo zbyt to ważna jest sprawa, zwłaszcza, że głównym motorem ma być w niej burmistrz krakowski i poseł na sejm, dr. Mikołaj Zyblikiewicz, który w latach ostatniego powstania przeciwko Moskwie sam miał czynny udział w organizacji narodowej. Przekonania dr. Zyblikiewicza zdaje się więc zmieniły się z gruntu, skoro się mógł dopuścić czegoś tak niepolskiego, jak to co wspomniane korespondencje opisują. Za złe mieć to należało nawet naczelnikowi policji rządowej, gdyby się tego z sąsiedzkiej przychylności dla pogranicznego, a wrogiego nam państwa dopuścił, cóż dopiero naczelnikowi polskiego miasta pod rządami konstytucyjnemi. Bardzo smutny to wypadek i zaiste nie chcielibyśmy, ażeby się już nie przedstawił w mniej jaskrawym świetle.

— Na pismo zbiorowe „Rapperswyl" pod redakcją J. I. Kraszewskiego złożył w administracji *Gazety Narodowej* 3 zł. 50 c. pan Benedykt Gregorowicz ze Lwowa. Już trzydziesty arkusz tej księgi składa się obecnie, — wkrótce więc będzie ukończoną. Aż do ukończenia jednak ostatniego arkusza przyjmujemy przedpłatę.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Julianna Pasiekowa, żona ogrodnika w dworze Krzywczyckim doniosła c. k. policji o śmiałym rozboju, dokonanym na niej na polach Zniesieńskich. Zaprzeszłej niedzieli około drugiej godziny po południu, wracała Pasiekowa do domu z za rogatki Żółkiewskiej do Krzywczyc przez pola należące do Zniesienia, gdy nagle o jakie 200 kroków od toru kolei żelaznej, napadło ją dwóch nieznajomych rabusiów. Jeden z nich powalił ją na ziemię i trzymał za głowę, gdy tymczasem drugi zdjął jej ze szyi pięć sznurków francuskich korali na niebieskiej wstążeczce, cenionych na 50 zł. Według opisu poszkodowanej był jeden z rabusiów wzrostu słusznego, miał ciemne włosy na głowie, małe rudawe wąsy i takie faworyty, o ściągłej bladej twarzy, ubrany był w długi szary wojskowy płaszcz, w spodnie wpuszczone w buty o długich cholewach, a na głowie miał kaszkiet z szarego sukna z daszkiem. Drugi był młodszy, liczący około lat 30, wzrostu nizkiego, miał małe wąsiki, twarz bladą i ściągłą, ubrany zaś był w krótki szary surdut, z spodniami w butach i w okrągłym niskim kaszkiecie z czarnego sukna.

Straż policyjna odebrała d. 4. t. m. na placu Krakowskim Józefowi Mosteckiemu, włościaninowi z Kierincy, wielką chustkę jedwabną; zaś Mateuszowi Iłkiewiczowi z Wołkowa parę naszyjników, gdyż z zeznań obu okazało się, że rzeczy te pochodzą z niewiadomej kradzieży.

Znaleziono d. 3. t. m. wieczór na ulicy dwa kawałki skóry, a w podwórzu kamienicy pod l. 29 przy ulicy Blacharskiej bagnet z pendentem. Rzeczy te deponowano w policji.

Zgubiono d. 3. t. m. na przestrzeni od miasta do dworca kolei Karola Ludwika damski kołnierz piżmakowy, własność żony oficjała sądowego w Samborze p. Leona K.

— **Mianowania**. Naczelny dyrektor poczt nadał posadę ekspedjenta pocztowego w Chołojowie wdowie po dotychczasowym ektpedjencie tamże Elżbiecie Hawel, tudzież przeniósł ekspedjentów Jana Hallę z Bolesławia do Słotwiny a Jana Kudasa z Leluchowa do Borek wielkich.

— **Kronika prowincjonalna**. Jaworów. Ks. Alfons Korejwa rzym. kat. proboszcz z Krakowca wybrany został przy wyborze uzupełniającym członkiem jaworowskiej Rady powiatowej z grupy gmin miejskich.

Kossów. (Utonięcie. Pożar). W Czeremoszu utopił się pod Kobakami zebrak chory na umyśle.— W Ryczce spłonęła dnia 17. b. m. cała zagroda włościańsku. Pożar wybuch przez nieostrożność.

Rawa. Wielki pożar nawiedził dnia 22. października przed południem miasteczko Uhnow. Ogień zniszczył całe gospodarstwo wraz z sprzętami i zbiorem tegorocznym mieszczanina Skrzypczuka, a przeniósłszy się ztamtąd na domostwa sąsiednie, zniszczył 7 domów mieszkalnych wraz ze sprzętami i zapasami, a prócz tego kilka stodół i budynków gospodarskich. Przyczyną pożaru musiało być nieostrożne palenie cygaretek.

Tłumacz. Zbyt dobry apetyt pozbawił w Bratyszowie życia gospodarza Łuczkę, który 31. paźdz. zaproszony na ucztę do brata swego, tak wielkiemi kęsami połykał mięsiwo, że udławił się i padł natychmiast bez życia.

Złoczów. (Pożar. Utonięcie.) Na złoczowskiem przedmieściu, zwanem „Szlaki“, zniszczył pozar 21. paźdz. całe gospodar stwo wartości 1500 złr. Ogień był prawdopodobnie podłożony. — W Urlowie utonęło w studni dnia 19. października dziecię wiejskie, pchnięte przez pustotę przez drugie dziecko, które mu towarzyszyło w czerpaniu wody.

— **Mianowania w armii**. Porucznikami mianowani podporucznicy: Leon Suchowski przy pułku piechoty nr. 57; Paweł Haselmaier Fernstein przy p. p. nr. 15; Adam Dęcicki z pułku piechoty nr. 45, przydzielony do sztabu generalnego, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku; Anastazy Janna Manowarda przy pułku piechoty nr. 30; Leon Gregorowicz przy pułku piech. nr. 80; Franciszek Görtz przy pułku piech. nr. 57; Kato Savj z pułku piechoty nr. 37 przy pułku piech. nr. 58; Szczepan Golik przy pułku p. nr. 15; Ferdynand Kauba przy pułku piech. nr. 20; Aleksander Hladik przy pułku piechoty piechoty nr. 9; Franciszek Fabrik przy pułku piechoty nr. 40; Edward Rzemieniowski przy pułku piechoty nr. 3; Karol König przy pułku piechoty nr. 9 i Jan Rössler przy tym samym pułku.

Podporucznikami mianowani kadeci: Aleksander Bednarowski przy pułku piechoty nr. 41; Jan Sobota przy pułku piechoty nr. 9; Leopold Elger przy pułku piechoty nr. 24; Józef Witoszyński przy pułku piechoty nr. 30; Stanisław Nieczuja Sniesek przy pułku piechoty nr. 23; Izydor Blumenthal przy pułku piechoty nr. 77; Władysław Suberle przy pułku piechoty nr. 57; Jan Franzl przy pułku piechoty nr. 45; Michał Höllerer przy pułku piechoty nr. 57; Antoni Krawczyk przy pułku piech. nr. 20; Włodzimierz Mogiła Stankiewicz przy pułku piechoty nr. 30; Józef Walla przy pułku piech. nr. 45; Izrael Schrenzel przy pułku piech. nr. 57; Bazyli Wojtko przy pułku piechoty nr. 41; Szczepan Janczyk przy pułku p. nr. 40; Wilhelm br. Gottesheim przy pułku p. nr. 13; Teodor Kuzyk przy pułku p. nr. 10; Karol Dürigl przy pułku p. nr. 58; Wiktor Daszkiewicz i Józef Nowicki przy pułku piech. nr. 27; Karol Walter i Antoni Kotzourek przy pułku p. nr. 57; Piotr Dindorf przy p. p. n. 13; Mikołaj Benic przy pułku p. nr. 45; Wilhelm Spitzberg przy puł. p. nr. 40; Fryderyk Dirmhirm przy puł. piech. nr. 13; August Moderer Wuthwehr z pułku p. nr. 30 przy puł. piech. nr. 57; Arnold Werner przy pułku p. nr. 55; Alfred Konrady przy pułku piech. nr. 13; Jan Maliborski przy pułku piechoty nr. 40; Józef Haibl przy p. p. nr. 15; Andrzej hr. Dzieduszycki przy p. p. nr. 80; Karol Bonifacio przy pułku piech. nr. 41; Jakób Krejczi przy p. p. nr. 9; Jerzy Damjanowicz przy p. p. nr. 41; Kornel Twardowski przy puł. p. nr. 20; Gedeon Konczar przy pułku piech. nr. 55; Antoni Serwacki przy pułku p. nr. 9; Teodor Radelmacher przy p. p. nr. 45; Michał Nazar przy puł. p. 9; Ferdynand Bubl przy pułku piech. nr. 55; Józef Przikryl przy pułku piechoty nr. 9; Franciszek Aleksandrowicz przy p. p. nr. 24; Władysław Tichy przy pułku p. nr. 15; Mieczysław Filipowski przy pułku p. nr. 30; Alojzy Kittel przy pułku p. nr. 57; Stanisław Turek] przy pułku p. nr. 20; i Aleksander Szczurowski przy pułku p nr. 10.

— (x.) **Kraków** dnia 2. lipca. Co może beztaktowność, najlepszym dowodem tego jest fakt, jakiego się dopuścił obecny prezydent miasta Krakowa p. Zyblikiewicz Mikołaj. Długo zaiste myśleliśmy nad postępkiem jego, o którym już *Gazeta* doniosła w piątkowym numerze, i mimo wszelkich chęci dobrej z naszej strony, przyszliśmy do przekonania, że postępek tego pana jest nagannym. — Rzecz się tak miała: Pan Jan Markiewicz, majster szewski, dorocznym zwyczajem w dzień zaduszny utroił grób powstańców zmarłych w 1863 r. z ran, w lampiony, symboliczny obraz i dał napis: „Choć nie żyje, — żyje w pamięci i słynie, — Kto za ojczyznę w krwawym boju ginie.“ Przestępstwo było tak widoczne i tak straszne w oczach pana Zyblikiewicza, iż na uczynione mu doniesienie ze strony policji, wpomnionego p. Markiewicza przyaresztować kazał i następnie o chłodzie i głodzie przez dwadzieścia cztery godzin trzymał, a o czyn ten interpelowany na posiedzeniu Rady przez pana radcę Dworskiego, wykręcił się jak to mówią sianem. Skutkiem takiego postępku arbitralnego i niczem nieusprawiedliwionego panuje ogólne oburzenie w mieście i jesteśmy moralnie przekonani, że gdyby się to było stało parę tygodni temu, pan Zyblikiewicz nie wyszedł byłby niezawodnie z urny wyborczej. Że jednak są u nas osobistości czujące dobrze krzywdę, jaka została wyrządzoną uczciwemu obywatelowi i patrjocie, najlepszym dowodem niechaj będzie to, że grono młodzieży akademickiej zbiorowo wyraziło uznanię swe panu Markiewiczowi, a obywatele miasta pospieszyli natychmiast z obstalunkami obuwia w tak znaczniej liczbie, iż dosyć mierne jak dotąd powodzenie finansowe pana Markiewicza, stało się dzisiaj świetnem prawie. — Czeka nas teraz powtórnie agitacja wyborcza.

Jak wiadomo p. N. Zyblikiewicz równocześnie został wybranym w Chrzanowie. *Czas* uczynił bardzo słuszną uwagę, iż skoro wybór jest wiadomym, p. Z. powinien zrzec się od razu godności posła z Krakowa, a przyjąć takową w Chrzanowie, tym sposobem bowiem uniknęłoby się wielu niepotrzebnych ambarasów, które tym niepotrzebniejszemi były, iż następnym z posłów krakowskich, który największą ilość głosów otrzymał był znany z patrjotyzmu i uczciwego kierunku myśli dr. Warszauer. P. Zyblikiewicz jednak pragnął komedji zaufania i mimo uwag słusznych *Czasu* na wniosek, iż wybór z Chrzanowa nie jest jeszcze potwierdzonym (przez kogo?) kandydatury swej z Krakowa się nie zrzekł.

Od paru dni krążą po mieście pogłoski, iż przez granicę przejeżdżać z kartkami nie wolno, Moskale bowiem nie przepuszczają podróżnych

Do powyższej korespondencji dołączamy jeszcze następujący „protest publiczny“ pana Markiewicza.

Wczoraj rano po godzinie 7. aresztowało mię w handlu moim dwóch ajentów policyjnych i odprowadziło do magistratu, do biura p. prezydenta miasta, a że go nie zastano, oddali mię do aresztu miejskiego, gdzie przez cały dzień o głodzie mię trzymano. O powodzie aresztowania mego dowiedziałem się dopiero wieczór przed godziną 6, a to ku wielkiemu zdziwieniu memu, że powodem tym było przybranie i oświetlenie grobu poległych rodaków w r. 1863. Na wieczornem posiedzeniu wysokiej Rady miasta, zainterpelowany prezydent miasta dr. Zyblikiewicz *przez radcę p. Dworskiego*, dlaczego, by mię przyaresztowano, i w areszcie miejskim osadzono — odpowiedział, że „na zawiadomienie przez policję, jakoby za mojem staraniem przybrano groby poległych, polecił mię przyaresztować, opierając polecenie to na tem, że oświetlenie dokonanem było na gruncie miejskim“. Grunt zakupiony dla zmarłego przestaje być własnością miasta na czas przepisany, a wszakże niemal wszystkie groby na cmentarzu były oświetlone i przybrane, bo taki jest zwyczaj w dzień zaduszny; zapytuję więc, dlaczego prezydent miasta, nie przekonawszy się o fakcie, bo jak tam się wyraził, nie był nawet na cmentarzu, kazał mię nieskażonego obywatela i właściciela sklepu pozbawiać wolności? Czy się to godzi postępowanie takie w kraju konstytucyjnym?

Wszakże prezydent miasta dr. Zyblikiewicz jest adwokatem i byłym posłem do Rady państwa, gdzie o konstytucji naszej traktowano, powinien zatem najlepiej wiedzieć, że postępowanie takie jest niegodnem prezydenta miasta, i jako taki mógł raczej stanąć w obronie mojej, gdyż w przybraniu grobów poległych w sposób niewinny i w zeszłych latach bez przeszkód praktykowany, nie widzę żadnego przestępstwa. — Protestuję zatem publicznie przeciw takiemu postępowaniu i oświadczam, że pozbawienia mię wolności przez cały dzień, i przyaresztowania mię z własnego sklepu i oderwania od czynności dochodzić będę na drodze sądowej.

Jan Markiewicz.

O tym samym fakcie otrzymujemy jeszcze następującą korespondencję z dnia 4. t. m.:

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej z d. 2. b. m. podaje dzisiejszy numer *Czasu* zatem sobotni, tak jak na najwierniejszego katolika przystoi, jałowo, postną wiadomość o aferze pana prezydenta Zyblikiewicza z panem Markiewiczem, że w samej rzeczy czytelnik mniej uwagi na wiadomość tę tak czczo podaną zwraca, i niedomyśla się nawet, że takowa od 2 dni wszystkich niemal mieszkańców Krakowa do żywego oburzyła i oburzenie ogólne, jakie tylko wzniecić może poczucie odbierania osobistej wolności obywatela austrjackiego wywołać może. Otóż p. Markiewicz obywatel dawny Krakowa, prowadzący na własną rękę elegancki sklep obuwia na ulicy św. Jana, zatrudniający dwunastu ludzi, dyrektor Towarzystwa „Gwiazda“, kapitan ochotniczej straży ogniowej, i jako taki szczycący się listami pochwalnemi samego prezydenta za odwagę i roztropność zimną przy wielkszych ogniach, był w dzień Wszystkich Świętych na cmentarzu, i tamże widać już duch Kilińskiego zamiast go pociągnąć na grób jakiejś umitrowanej lub infułowanej głowy, powiódł go na grób poległych powstańców z roku 1863.

Grób ten przyozdobiony był transparentem po dobno za bardzo czerwonym, i modliło się na nim dużo młodzieży, dużo starców siwych i matek, których jedynacy pod tą mogiłą spoczywają; niebrać zatem za złe i panu Markiewiczowi, który się do wspólnej modliwy przyłączył. Nie długo to przecież trwało, bo policja, czy pachołcy miejscy otrzymawszy rozkaz, transparent zniszczyli i publiczność zgromadzoną po kozacku rozpędzili, i skończyło się wszystko. Publiczność rozeszła się i zapomniała podobno już o tem przyszedłszy do domu, chyba tylko unoszące się dusze poległych nad wspólną mogiłą, skarzyły się sobie na konstytucję naszą, która wzbrania wstawienia się za niemi nam żyjącym przed tronem Boga. Rano w dzień zaduszny z polecenia pana prezydenta aresztowano pana Markiewicza, z własnego jego sklepu odstawiono do magistratu, i tamże trzymano go bez żadnego objaśnienia do wieczora, i nie wiem czy nie przyszło by mu dłużej posiedzieć bez chleba i wody, gdyby pan radca miejski Dworski nie zainterpelował pana prezydenta, obecnego na posiedzeniu Rady miejskiej, zkąd prawomocność tę posiada, obywatela wolnego aresztować, i cały dzień w więzieniu trzymać. Interpelacja ta zniewoliła widać pana prezydenta do wypuszczenia p. Markiewicza na wolność.

Skutki zajścia tego są dotychczas takie: W sam dzień aresztowania wiadomość ta gruchnęła po mieście i oburzyła w najwyższym stopniu każdego, wieczorem zaś rękodzielnicy i akademicy dążąc widocznie do demonstracji, przybrawszy grób poległych na nowo w transparenty i w napisy, zebrali się licznie i odśpiewywali „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ etc. a gdy policja zaczęła znów rozpędzać, byłoby niezawodnie przyszło do niemiłych następstw, gdyby któryś z obecnych profesorów akademii wzburzonych umysłów nie powstrzymał, — skończyło się przecież w spokoju. Następstwo dla pana prezydenta podobno najniepomyślniejsze, bo zaopiniował się najgorzej wobec całego miasta i kraju, zaskarzony zaś o nadużycie swej władzy, i pozbawienie lekkomyślne obywatela konstytucją zapewionej wolności, będzie zmuszonym stawać przed kratkami, i może się to nawet przyczynić do usunięcia go z poselstwa, a nawet i prezydentury w przyszłości.

— **O obrazie Henryka Siemiradzkiego** „Żywe pochodnie Nerona“ zamieściła w ostatnich dniach wiedeńska *Presse* i *N. fr. Presse* obszerne fejletony, w których nie mniej wysoko jak przedtem *Tagblatt*, którego artykuł podaliśmy, stawiają mistrzostwo rodaka naszego. Obraz ten znajduje się obecnie na wystawie w Wiedniu.

— **Poznań**, 4. listopada. Wczoraj odbył się w sali Lamberta koncert znakomitej śpiewaczki pani Lucca. Sławna prymadonna dziś już straciła głos, z wysokiego sopranu pozostał słaby mezzosopran, zdolny zaledwie do oddania śpiewów i romansów. Koncert nie wypadł bardzo dobrze, wygórowane ceny wstępu odstraszyły publiczność, która się zebrała nielicznie.

— **Z Warszawy** donoszą, iż za staraniem hr. Franciszka Łubieńskiego pozwoliło ministerstwo skarbu na założenie szkoły rolniczej. Na teraz wprawdzie dozwolono, aby szkoła ta była tylko zakładem prywatnym na 12 uczniów, ale zawsze jest to początek. Obecnie przygotowują szczegółowy program tej szkoły, która ma być założona w Proszowskiem w dobrach hr. Łubieńskiego Kazimierzy W.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 45 „Ruchu literackiego“: Dwie partje (artykuł wstępny); Anioł złego, nowela J. Chorośnickiego (dokończenie); Kropla rosy, wiersz poświęcony współwięźniowi Władziowi Siemońskiemu, przez Wincentego Pola; Naśladowanie z arabskiego: 1) Róże, 2) Kamienie, wiersze Ernesta Buławy; Listy Kościuszki do jenerała Mokronowskiego i innych osób pisane, zebrał i wstępem opatrzył Łucjan Siemieński (c.d.); Bohaterowie Grecji, przez Eugieniusza Yemenis, z francuskiego przełożył Władysław Tarnowski (dokończenie); Para sabotek, powieść Onidy, przekład Anieli Grzywińskiej (c. d.); Australja, z francuskiego języka przełożył Felix Lewicki (c. d.); Przegląd literacki: Mathiae Casimiri Sarbievii carmina posthuma ex codice auctoris manu scripto nunc primum in lucem edidit Joannes Krystyniacki, przez Kunasiewicza; Korespondencja z Paryża (słowo o dziennikarstwie katolickiem); Korespondencja z Krakowa (o teatrze); Miscelanea: Teatr lwowski (o Aidzie), album posłów polskich na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim od 1873 do 1876 r.; drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

W artykule wstępnym redakcja podnosi sprawę dwóch idei polskiej i moskiewskiej, które według wyrażenia Adama Mickiewicza świat tak podzielą, iż będą we wszystkich krajach dwie tylko partje, jedna polska druga moskiewska. Artykuł to na dobie. Wiersz Wincentego Pola „Kropla rosy“ nie był dotąd nigdzie drukowanym, napisanym został przez tego wieszcza w więzieniu austrjackiem we Lwowie, do którego był wrzuconym z ciężkich ran nie wyleczony, jakie mu zadali chłopi podczas rzezi 1846 r. Piękny opis historyczny p. t. Bohaterowie Grecji, który młodzież powinna odczytywać i brać wzór miłości ojczyzny, zaopatrzony w dopiski i objaśnienia tłumacza hr. Władysława Tarnowskiego został w tym numerze ukończonym. — Zwracamy też uwagę na korespondencję z Paryża, w której autor obszernie napisał o charakterze dziennikarstwa katolickiego i o tem, jakie ono być powinno. Ważna to sprawa, zwłaszcza, że i u nas dziennikarstwo katolickie rozwija się w ten sposób, iż brutalstwem prawdziwie ulicznikowskiem, kłamstwem, zaczepkami osobistemi, szkodę kościołowi wyrządza i odpycha od niego ludzi, którzy się brzydzą wszelką niesprawiedliwością, stronniczością i grubiaństwem. Dość przytoczyć *Przegląd Lwow.* aby wytłumaczyć potrzebę zwrócenia uwagi na to dziennikarstwo, które nadużywając charakteru katolickiego, dopuszcza się naganej swawoli. „Ruch“ ważną te sprawę traktuje spokojnie i poważnie, zgodnie z zapatrywaniem się ks. biuskupa z Gap Mgra Guilberta, który świeżo w liście pasterskim potępił ów ton brutalny i stronniczy dziennikarstwa, nazywającego siebie przedewszystkiem katolickiem.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Pomimo zawieszenia broni, nie musi być widoku, iż pokój będzie zawarty, kiedy rumuński minister mojny zażądał od Izby dnia 5. listopada kredytu na uzupełnienie uzbrojeń i na utrzymanie rezerwy przez listopad, jak o tem donosi następujący telegram:

Bukareszt d. 6. listopada. W Izbie posłów zażądał minister wojny kredytu 4 mil. franków na uzupełnienie uzbrojenia, a 400.000 franków na pokrycie wydatków na rezerwę za październik. Wnioski te uznano za naglące i do sekcji odesłano. Poczem komisja adresowa wybraną została.

Jeszcze dotąd w Stambule nie zgodzono się na podstawę w oznaczeniu linii demarkacyjnej między serbskiemi a tureckiemi wojskami, więc dotąd jeszcze nie wyjechali attaché wojskowi mocarstw europejskich dla wytknięcia linii. Ale już kierownictwo w rokowaniach pokojowych objęła Anglia i sformułować ma program dotyczący. Sprawa według tego programu ma być załatwioną w konferencji ambasadorów mocarstw europejskich w Stambule, a ambasadorom do pomocy mają być dodani delegaci specjalni. Donosi o tem następujący telegram:

Paryż d. 6. listopada. „Agence Havas“ podaje wiadomość, że Anglia zaproponowała załatwić zawikłania wschodnie na konferencji posłów europejskich w Stambule. Każdemu posłowi ma być dodany specjalny delegat.

Ambasadora francuskiego w Stambule powołano do Paryża, dla odbycia konferencji z ministrem spraw zagranicznych i powzięcia instrukcji.

Jak długo Turcy prowadzili wojnę z Słowianami, pod tureckiem panowaniem zostającymi, Polacy, przebywające w Turcji zachowywali się całkiem neutralnie, oświadczając jednak, iż skoro przyjdzie do walki z Moskwą, pospieszą w szeregi przeciwko niej walczące. Gdy teraz chwila ta się zbliżać zaczęła, donosi *Polit. Coresp.* z Adrjanopola 26. z. m.: „W wilajecie Jedreńskim mieszka od dawnych czasów znaczna liczba Polaków; otrzymali oni zaproszenie, aby wstępowali do pułków kozackich, które ewentualnie będą formowane. Rząd zamierza zorgonizować 8 takich pułków na wzór kozaków Czajkowskiego, którzy w wojnie krymskiej znaczne usługi oddali Porcie. Jest także mowa o tem, że znakomitsi Polacy przebywający w Konstantynopolu, objąć mają wyższe komendy w tych pułkach. Kilku polskich emigrantów objeżdża teraz Rumelią, aby skłonić swych rodaków do wstąpienia w służbę wojskową. Kolonia polska w Konstantynopolu rozwija w tym względzie żywą działalność.“

W pierwszej chwili zamierzali Serbowie przyjąć dymisję Czerniajewa i wszystkie wyższe komendy oddać Serbom rodowitym. Równałoby się to zerwaniu z Moskwą. Lecz po zawarciu zawieszenia broni znowu pomocy spodziewają się od Moskwy, czy to przy rokowaniach pokojowych, czy w razie gdyby przyszło znowu do walki. Z tego powodu pozostawiono Czerniajewa przy komendzie naczelnej, również jak i wyższych oficerów Moskali.

Z miasta Moskwy 6. listopada telegrafują, że już zapadło orzeczenie sądu przysięgłych w procesie Strousberga. Sąd przysięgłych uznał winnymi Stroussberga, Landaua, Polańskiego i radcę stanu, Schuhmachera, a uwolnił członków Rady zawiadowczej banku, pochodzących z kół handlowych. Tegoż dnia trybunał sądowy miał ogłosić wyrok, wymierzający kary.

Zupełna zmiana stosunku stronnictw w parlamencie włoskim nastąpi po dokonanych teraz wyborach w nowym parlamencie. Dotąd prawie równoważyło się stronnictwo umiarkowanych, monarchistów, z progresistami po większej części republikanami. Teraz stronnictwo umiarkowane stało się małą frakcją. Oto co donoszą nam telegramem z Rzymu:

Rzym d. 6. listopada. Zmarł kardynał Antonelli. Ze znanych dotąd 390 wyborców do włoskiej Izby posłów jest 253 niewątpliwych; z tych należy 45 do umiarkowanych a 208 do progresistów.

Do ostatniej chwili nikt z polskiej delegacji nie zapisał się do głosu w rozprawach nad kwestją wschodnią. Zdaje się więc, że nikt z Polaków nie będzie zabierał głosu. Tajemnicą jest dotąd pokryty przebieg rozpraw koła polskiego odbytych we czwartek i piątek. Nie zgodzono się widocznie na kierunek i treść oświadczenia, które w imieniu Polaków złożyć miano w Izbie, więc stanęło widać na tem, ażeby nie zabierać głosu. Taka to mizerja panuje w kole delegacyjnem.

Jako dodatek (Nachwort) do wydanych we Lwowie przed ośmiu laty *Politische Briefe* (jak powszechnie twierdzono, pióra dr. Smolki) wyszła w Wiedniu broszura tego samego pióra, krytykująca wewnętrzną i zewnętrzną politykę austrjackiego gabinetu, i wykazująca, że Moskwa zamierzyła nie tylko podział Turcji lecz i Austrji. Z powodu kilku ustępów o Austrji, zacytowanych z dzieła Pogodina, skonfiskowała prokuratorja wiedeńska tę broszurę.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy.

Buczacz d. 6. listopada. W uznaniu znakomitych zasług około sądownictwa w kraju, uchwaliła Rada gminna jednogłośnie na odbytem plenarnem posiedzeniu, JE. prezydentowi wyższego sądu krajowego, Józefowi Szenkowi, nadać honorowe obywatelstwo miasta Buczacza, a tym sposobem uczcić jubileusz 40 letni jego urzędowania. (Dziś jubileusz 40 letni obchodzi p. Szenk; p. r.)

Wiedeń d. 6. listopada. (Izba posłów; dalszy ciąg dyskusji w sprawie wschodniej.) Wosniak (Słoweńczyk) jest zdania, że Austrja interwenjować była powinna w sprawie uciśnionych Słowian na początku powstania. Fanderlik (z Morawy) żąda rozwiązania kwestji wschodniej po myśli Słowian; dalszą egzystencję Turcji, z wprowadzeniem przyrzeczonych reform, uważa on wobec etnograficzno-religijnego składu ludności tureckiej, za rzeczy niedające się pogodzić; przypomina, że Bosnja jest starym austrjackim krajem koronnym.

Menger ostrzega przed wojną i przed aneksją. Oppenheimer chce utrzymania status quo, ale nie pokoju a tout prix. Fux [z Morawy] tłumaczy, że nabytek, zdobycz nie mogą przyczynić Austrji potęgi. Po dłuższej dyskusji nad kwestją, czy ma być jeden mowca jeneralny wybrany, czy dwóch, oświadcza się Izba za dwoma, którymi wybrano Herbsta i Greutera. Następne posiedzenie jutro.

Przyjechali dnia 6. listopada 1876.

HOTEL ZORŻA: F. hr. Wimpfen, z Prosnitz. E. br. Heydel, z Berenian. A. Abrahamowicz, z Targowcy. Ks. Petrowicz z Wołostkowa. C. Sożański, z Kornalowic. A. Terlecki, z Ciesiaczyna. L. Quarguali z Kassel. L. Brunner z Opawy.

HOTEL EUROPEJSKI: A. hr. Stecki z Rossji. W. Grull, z Wiednia. E. Wöllner, z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. F. Fruchtmann, z Stryja. Dr. K. Krischke, z Jaworowa. L. Major, z Skolego. F. Jasiński, z Zahaypola. E. Kański, z Hołetki. B. Deskur, z Przemyśla. S. Arzt, z Drohobycza. E. Füller, z Rozdołu.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Tempis, ze Złoczowa. J. Gromnicki, z Laszkowic. F. Kluczycki, z Przemyśla. F. Piechowski, z Królestwa. W. Zagórski, z Królestwa. F. Cehak, z Rossji.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

W teatrze hr. Skarbka.

We wtorek d. 7. listopada 1876.

Hugenoci

Wielka opera w 5 aktach z francuskiego podług Scribego. — Muzyka Giacoma Mayerbeera.

Początek o godz. 7. wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 6. listopada 1876.

godzina 10. minut 48 przed południem.

Akcje kred.	146.90.	Anglo-austr.	75.40
Unionsbank	53.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	209.25.	Kolej połud.	78.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.87
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. spokojne.	

WIEDEŃ 6. listopada 1876.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	111.50
Anglo-austr.	76.75.	Unionsbank	54.—
Kolej Kar. Lud.	210.25.	Nordbahn	177.50
Kolej połudn.	78.—.	Kolej Alföld.	98.—
Kolej Elżbiety	141.50.	Kolej Lw.-czer.	115.50
Węg. Nordostb.	94.75.	Rudolfsbahn	103.75
Wiener-Bauges.	—.—.	Węg. Ostban.	26.75
Galic. indemniz.	85.60.	Losy z r. 1864	132.—
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	81.—
Losy tureckie	13.50.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	263.50.	Bankverein	58.—
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	72.75
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie ct.	60.70.

Rosyjski rubel papierowy 1.58½.

Usposobienie: stałe.

Berlin, 4. listopada. Russ. Banknoten 263.—. Credit. Act. 243.—. Lombarden 133.—. Galizier 86.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 14.10. Oesterr.-Banknoten 164.95. Usposobienie—.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 43 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Nadesłane.

Adolf Łukas,

doktor medycyny i chirurgii, magister akuszerji i okulistyki, były lekarz szpitalny w Pradze. asystent kliniczny i subs. prymarjusz w szpitalu powszechnym w Ołomuńcu etc.

po dłuższym pobycie za granicą osiadł we Lwowie.

Ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Blacharskiej nr. 8. (tuż przy placu Dominikańskim) I. piętro od 9—10 przed poł., od 3—4 popoł.

Dla ubogich bezpłatnie od 2—3.

NAFTA najlepsza u **P. Miączyńskiego.** 1 litr od 30 do 42 ct.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. listopada.	płacą zlr. w. a.	żąda
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	208 25	210 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	115 —	117 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	215 —	217 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 10	85 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	77 25	78 25
„ „ „ 5 pr. okres	84 10	85 —
Banku hip. gal. 6 pr.	87 50	88 30
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	91 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dl. Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 10	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	85 40	86 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holendorski	5 75	5 86
Dukat cesarski	5 80	5 90
Napoleondor	9 82	9 94
Pół imperjał rosyjski	9 94	10 14
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 67
Rubel rosyjski papierowy	1 57½	1 59½
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	60 25	61 25
Srebro	104 —	106 —
Kupony w srebrze	103 —	105 —
Wiedeń, 4. listopada		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	63 20	63 40
„ „ w sreb. 5 „	67 65	67 85
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	255 —	256 —
1839 ⅕ losu „	255 —	256 —
1854 po 250 zł. 4 pr	104 50	105 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	110 25	110 50
1860 „ 100 „ „ „	117 —	118 —
1864 „ 100 „ „ „	132 25	132 75
Listy zast. dom. po 120 5 „	140 50	141 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 60	86 50
Bukowińskie	83 —	84 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 [illegible]	97 25	97 75

	płacą zlr. w. a	żąda
Węg. poż. prem. po 100 zł.	72 —	72 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	13 50	14 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	76 25	76 50
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	147 80	148 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	113 —	114 25
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	642 —	647 —
Franco-austr. po 100 zł.	10 50	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	830 —	832 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	52 75	53 —
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	82 —	83 —
Wied. bankver. po 100 zł.	57 —	58 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	97 —	98 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	141 50	142 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	785	1790 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	124 —	125 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	209 75	210 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	116 —	117 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płd. zach. po 200 zł. sr.	122 —	122 50
„ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	102 75	103 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	263 50	264 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	80 50	80 75
Tramway wied. po 200 zł.	91 —	92 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	85 —	85 50
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	94 75	95 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	26 75	27 25
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	91 —	92 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	106 25	106 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 —	89 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 —	85 50

	płacą zlr. w. a	żąda
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a	70 —	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	— —	85 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	92 —	93 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 10	97 30
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	64 75	65 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	62 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	87 75	88 25
„ em. 1862 5 pr.	86 50	87 —
„ em. 1870 5 pr.	— —	78 —
„ em. 1872 5 pr.	— —	80 —
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k.	98 —	99 —
„ „ 5 pr. w. a.	94 —	94 50
„ „ 5 pr. sr.	104	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. ss. w. a.	96 80	97 20
„ II. em. 5 pr.	94 —	95 —
„ III. em. 1871 a 300	92 50	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	92 —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	76 25
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	78 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	68 50	69 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	77 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	71 50	— —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	57 50	— —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	— —	57 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	158 50	159 50
Klary po 40 zł. m. k.	29 25	29 75
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 zł.	14 —	14 75
Palffy po 40 „ „	28 —	28 50
Rudolfa po 10 „ „	13 40	13 80
Ks. Salm po 40 „ „	38 75	39 25
St. Genois po 40 „ „	32 —	— —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	18 75	19 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 —	22 75
Windiszgrätz po 20 zł. „	26 75	27 50
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	59 90	60 —
Frankfurt 100 mark	59 90	60 —
Hamburg 100 mark. mark	59 90	60 —
Londyn 10 ft. sterl.	123 20	123 50
Paryż 100 frank	48 20	49 49

Nakładem księgarni

F. H. Richtera

we LWOWIE

właśnie wychodzi:

Zbiór powieści tanich

w zeszytach tygodniowych po 25 ct. **bez** przedpłaty, piękne premje **gratis** i za dopłatą. Na żądanie prospekta **franko** i **gratis**.

4317 3–3

We Lwowie wychodzi dwutygodnik polemiczno-polityczny p. n.

„PIAST.“

Dotąd wyszło dwa numera i zawierają: Przegląd polityczny: Dział sprawozdawczo-polemiczny, w którym się podaje krótka treść i kierunek wszystkich wychodzących pism w naszej prowincji, zwracając uwagę na ich fałszywe świadomości lub błędne zasady. Ze świata katolickiego. Wiara, nadzieja i miłość z angielskiego powieść. Naukowa rozprawa „Ultramontanie i liberały“ i t. d.

Prenumerata roczna wynosi w miejscu 3 zł. 70 c., półroczna 1 zł. 82 c.; dla zamiejscowych roczna 4 zł., półroczna 2 zł. Prenumeratę należy przesyłać pod adresem:

Ks. Stan. Stojałowski,
Lwów, ul. Piekarska l. 7.

4285 3–3

4340 1–2 **Młodzieniaszek**

w 15 roku, który skończył 1szą klasę gimnazjalną, radby wstąpić na praktykę do jednego ze znaczniejszych handlów korzennych we LWOWIE lub KRAKOWIE. Adresować Administracja "Gaz. Nar."

Osoba wolnego stanu, nie pierwszej młodości, z dobrego domu, władająca językiem polskim i niemieckim, umiejąca robić damskie suknie, stroić kapelusze i fryzować, życzy sobie przyjąć obowiązek w jakim obywatelskim domu. Obchodzenie się ludzkie ceni się wyżej nad wysokość pieniężnego wynagrodzenia. Łaskawe oferty nadesłać można pod adresem **B. W.** poste restante Lwów. 4346 1–1

Ważne dla prowincji!

Handel korzenny, delikatesów, win

F. W. Królikowskiego

odseła Towary kupione za gotówkę 50 zł. wynoszącą (cukier nie) na koszt własny aż do ostatniej stacji kolejowej dając tym sposobem możność zaopatrzenia się w towar doborowy po cenie we Lwowie najniższej. 4092 10–20

Poszukuje się

służącego do szkoły

we Lwowie.

Płaca na teraz 25 zł. miesięcznie i pokoik na mieszkanie. Wymaga się oprócz języka polskiego także dostateczną znajomość języka niemieckiego w mowie i piśmie. Służba wymaga wiele roboty drobnej prawie żadnej ciężkiej. Zgłoszenia pisemne własnoręcznie pisane z oznajmieniem, jakiemi petent by się mógł wykazać świadectwami należy przesłać pod adresą:

Dr. Hankiewicz we Lwowie,
ul. św. Szymona l. 1, piętro I.

4326 2–2

W drodze licytacji sprzedane będą w **Boniowicach** na **dniu 20. listopada 20 krów trzyćwierci krwi holenderskiej, i 15 sztuk jałownika**; ktoby sobie życzył może do tego czasu z wolnej ręki takowe nabyć. Poczta i stacja kolejowa **Dobromil**, ćwierć mili od miejsca.

4324 2–3

Kancelarja

adwokata Dr. Bobownika,

przeniesiona do domu l. **13** ul. Halicka.
4339 1–3

Nauczycieli,
Guwernantki,
BONY,
OSOBY do towarzystwa

z najpiękniejszemi rekomendacjami poleca 4310 1–1

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń
J. POLIŃSKIEGO
we Lwowie ul. Halicka l. 13.

GUMMI

und echte Fischblasen von 1–4 fl. per Dzd.

EMPECHEUR

2 fl. per Stück

Halsumschläge

nach Priessnitz Methode, mit sicherem Erfolge bei allen Halskrankheiten als *Heiserkeit, geschwollene Mandeln, Kehlkopfkatarrh, Krampf und Husten, Braune, Croup* u. s. w. 1.50 fl. per Stück.

Bruchbänder

mit und ohne Federn, von Leder und Patentgummi, zu billigsten Preisen und unter Garantie für bestes gediegenes Fabrikat u. *sicherer Hilfe für jeden Leidenden.*

Nichtpassendes wird bereitwilligst umgetauscht 3916 4–12

JOHN ZIEGER, GRAZ
Bandagen und Gummi-Specialitäten-Depot.

Tokarnia

żelazna

mała, z suportem kompletnym, mało używana — jest do sprzedania. Ulica Stryjska l. 34. 4338 1–3

Jabłka

kuchenne
po 20 i 24 ct. za 1 kilo czyli 2 funty.

Wołowskie duże, ładne i dobre „**Domneszty**“ po 40 ct. kilo.

Tyrolskie deserowe
po 6, 8, 10, 12 do 20 ct. sztuka.

Gruszki źrałe i późne zimowe po 48 i 60 ct. kilo — 2 funty.

Marony włoskie
po 40 ct. kilo.
rozsela najstaranniej handel

St. Markiewicza
we Lwowie w rynku l. 42.

4341 1–6

Korale

francuzkie, rznięte, neapolitańskie toczone, oraz 4072 8–12

Biżuterje

koralowe, poleca w wielkim wyborze po stałych cenach handel

Romualda Turasiewicza

przy ul. Akademickiej l. 22.

TEGOROCZNA
świeża
Mustarda kremska
poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA
4181 **we Lwowie.** 5–?

„Calicot“
(bawełniane włoskie płótno)
najtrwalszy materjał na
kalisony mężkie
sztuka 36 łokci wied. (10 par kalisonów) 8 zł. 50 c.
Kalisony gotowe para 1 zł. 40 c.
(do ściągania tasiemka lub do zapinania na guziki.)
Do nabycia w handlu płócien
FR. SCHUBUTHA i SYNA
Lwów, Rynek l. 45.
3808 4–10

Gruntownie leczy

wszelkie słabości sifilityczne i skórne, upławy i stryktury, tudzież zgubne skutki samogwałtu szczególnie, osłabienie siły mężności, polucje itd. **Specjalista chorób wenerycznych i skórnych** prak. lekarz medycyny, chirurgji i położnictwa

J. KURPIEL

mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12, 1. piętro drzwi Nr. 14. ordynuje od 9. do 12. przed. od 2. do 5. po południu. Dla słabych z innymi spotykać się niechcących od 1. do 2. god. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. 4049 10–?

Poszukuje się kupna, lub dzierżawy większej

APTEKI.

Zgłosić się można listownie na ręce **Józefa Topolnickiego w Zaleszczykach.** 4344 1–3

SŁABOŚCI PĘCHERZA

leczą się przez użycie SIROPU P. BLAYN. — Sirop ten zawsze z pomyślnym skutkiem przepisywany bywa przez lekarzy w Paryżu.

NIEŻYT GRYPY, KATARY leczą się przez użycie SYROPU i PASTY P. BLAYN z pączków sosny morskiej i Balsamu z Tolu. — *W Paryżu, 7, ulica de Marché-St-Honoré.*

We Lwowie, w aptece p. Mikolasch; w Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Warszawie, w składach materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego.

F. Głodziński,

we Lwowie, plac Marjacki l. 7. obok apt. p. Mikolascha, poleca Wysokiej Szlachcie i Szan. P. T. Publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki **wybór towarów najmodniejszych** zagranicznych i krajowych, z których wykończa *starannie* i *elegancko* zamówienia w jak najkrótszym czasie.

Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukień męskich i skład ubiorków dla chłopczyków** każdego wieku po bardzo tanich cenach.

Poleca także najnowsze amerykańskie **bundy** nieprzemakalne, bardzo praktyczne. 4071 14–?

Towarzystwo

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „ „
po 8% z 30- „ „

4066 6–?

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH,

we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła,** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowana przez Dra **LAVAL** w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. **SILPIUHM** przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w prosku. 3846 1–?

W Paryżu w aptece pp. Derode i Deffès, 2, ru Drouot. w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp Mrozowskiego i Gallego.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Wałowa l. 4,

podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. marca 1875 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 30 „
6½ „ „ 90 „

4042 5–?

zaś wszystkie w obiegu będące 7% asygnaty kasowe oprocentowują się po 7% tylko do dnia **1. czerwca 1875,** a od tego terminu **po 6½%** z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 26. lutego 1876

Dyrekcja.

Z powodu wydzierżawienia folwarku, jest NA SPRZEDAŻ w PAŃSTWIE BOŁSZOWCU, powiatu Rohatyńskiego 4300 3–4

ośm klaczy,

młodych stadnych, z chowu koni sosnowskiego, razem ze źrebiętam lub bez źrebiąt — tudzież

owiec merynosów,

matek 248, baranów młodszych i starszych 16 — **Jarek i Jagniąt** 330 sztuk, razem 594 sztuk. 4300

Dobra

w dawnym obwodzie Przemyskim przy bitym gościńcu położone, zawierające pola ornego w dobrej glebie 260, łąk 46, lasu 450 morgów, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi w najlepszym stanie, z nową gorzelnią i prawem propinacji — są z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli c. k. notarjusz **Szemełowski we Lwowie.** 4335 1–3

POZYTYWKI

grające 4 do 200 kawałków; z ekspresją lub bez niej, mandaliny, z bębenkiem, dzwonkami, kastanietami, o głosach niebiańskich, arfą itp.

Tabakierki grające

2 do 16 kawałków; dalej necesery, podstawy na cygara, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, kałamarze, szkatułki na rękawiczki, ciężarki, doniczki na kwiaty, torebki na cygara, tabakierki, stoliki do roboty, flaszki, szklanki na piwo, portmonetki, stołki itp. wszystko z muzyką. Zawsze najnowsze poleca

3953 1–2 **J. H. Heller,**
w BERN (Schwajz).

Ilustrowane cenniki franco. Jedynie ci otrzymają pozytywki Hellera, którzy wprost zamawiają.

Najtańszem i najlepszem źródłem nabywania

obuwia

en gros i en detail jest jedynie zaszczycona fabryka obuwia

Emanuel Stern

we Wiedniu

Mariengasse Nr. 2,

gdzie sprzedaje się bajeczny wybór najgustowniejszego, najtrwalszego, dobrze przystającego obuwia, po cenach zadziwiające tanich.

Dla pań:

z mocnej skóry zł. 3.50, 4, 4.50, 5.
z najlepszej skóry kozłowej, pierwszej jakości zł. 5.50, 6. 6.50, 7.
prenelowe i aksamitne zł. 2.80, 3.50, 4, 4.50.
prenelowe najlepsze i eleganckich fas. zł. 5, zł. 5.50, 6, 7.
prenelowe lub skórkowe z francuskiemi korkami podwójnemi zł. 6.50, 7, 8.

Dla mężczyzn:

z skóry kozłowej zł. 4.80, 5, 6.
z skóry cielęcej o mocnych podeszwach zł. 5, zł. 6, 6.50, 7.
z skóry lakierowanej salonowe zł. 6, 7, 7.50,
z skóry samszowej dla cierpiących na nogi zł. 6, zł. 6.50, 7.50.
sukienne wykładane skórą cielęcą zł. 6.50, zł. 7.50, 8.

Dla chłopców i dziewcząt:

ze skóry, preneli i sukna od 1 zł. do zł. 3.80.

Także obuwie z filcu, skóry i aksamitu, z ciepłą podszewką, mocnemi podeszwami, a dla mężczyzn i pań po 5, 6, 7 i 8 zł.

Obszerne cenniki wszystkich gatunków, dokładnie spisanych, bezpłatnie i franco. Hurtownicy otrzymają odpowiedni rabat. Zamówienia tudzież roboty na wzięta miarę i reperacje wykonują się rychło. 3818 9–15

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 4818 20–78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, K. Bayera i Leona, w składzie K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

SKŁAD i pracownia FUTER,

znany z taniości i najlepszych towarów

St. Jaekiel i F. Mroziński,

przy ulicy Sobieskiego l. 7.

(dawniej Nowa) vis-a-vis handlu p. Jürgensa.) 4300 2–3

Mamy zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż zaopatrzyliśmy **nasz skład** na sezon zimowy w liczny i najlepszej jakości wybór **futer** do podróży i wychodu i codziennego ubrania, tak męzkich jak i damskich, **kaftanów astrahanowych, zarękawków, kołnierzy** i wszelkich w zakres kuśnierstwa wchodzących przedmiotów. Przyjmują każd. zamówienia miejscowe jakoteż z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary; uskuteczniamy takowe w najkrótszym czasie i po cenach **bardzo umiarkowanych.** — Składając obecnem dzięki P. T. Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, polecamy się i na przyszłość Jej wysokim i łaskawym względom, zapewniając, iż naszem usilnem staraniem będzie, **sumiennem i punktualnem wykonaniem poleconych** nam robót, jakoteż gotowych przedmiotów, zadowolnić wszelkie życzenia i wymogi Szanownej Publiczności i **zasłużyć** na najlepsze uznanie dla naszego składu i wyrobów.

Konkurencja z Ameryką!

Bilety wizytowe w 40 różnych pismach i drukach z herbami, koronami, winietami od 50 centów do 2 guldenów za setkę; **Monogramy** we wszystkich kolorach złote i srebrne, w 20 gatunkach na różnych papierach i kopertach wyciskane od 1 zł. 50 ct. do 4 zł. za sto, dostarcza odwrotną pocztą — przy większych zaś obstalunkach do 3 dni z **własnej fabryki w Brzeżanach**

KSIĘGARNIA

Emila Malewskiego.

Także utrzymuje skład komisowy domu rolniczego krajowego prawdziwej

HERBATY

karawanowej

od 4 zł. i wyżej za funt cłowy, w paczkach ćwierć funtowych. Tudzież **zapałki Dydnickiego** po cenie fabrycznej i **zaczęte roboty włóczkowe** jak poduszki, pantofle, pularesy, taśmy itd. po cenach wiedeńskich! 4374 1–1

Tysiącom ludzi

podajemy pożądaną sposobność, do nabycia przez spłaty częściowe

pewnie, tanio i dogodnie

losów wszelkiego rodzaju,

według nowej przez nas **po pierwszy raz używanej metody.**

Pewnie, ponieważ każdy zamówiony los deponujemy natychmiast w uprz. austr. banku narodowym, pierwszej austr. kasie oszczędności lub w innym tym podobnym zakładzie, a w dowód tego nabywcy losu wydajemy kwit depozytowy.

Tanio, ponieważ nadpłata nad dzienny kurs wynosi kilka guldenów, co się zresztą stosuje według ilości rat miesięcznych tudzież do rodzaju losów.

Dogodnie, ponieważ my otrzymujemy około ⅓ ceny losu w spłatach 4 lub 5 miesięcznych, gdy reszta ⅔ stosownie do dogodności w dowolnych kwotach spłacona lub prolongowaną być może.

Już za wpłatą **zadatku 5 zł.** wydajemy zamawiającemu dokument, który prócz **serji i numeru** deponowanego losu zawiera także **numer zakładu depozytowego.** Po spłaceniu kilku rat miesięcznych wydajemy stronie **oryginalny kwit depozytowy** uprzyw. austr. banku narodowego, kasy oszczędności lub tp., który to kwit wszędzie obciążonym lub odsprzedanym być może. 3952 2–5

Ciągnienie węgierskich losów premjowych 15. listopada.
Główna wygrana 150000 zł.

Bliższe objaśnienia zawierają nasze prospekta i cenniki.

Jos. Kohn. & Co., Bankgeschäft,
we Wiedniu. Kärntnerstrasse 45,
róg ulicy Krugerstrasse.

SZPRYCOWANIE BROU HYGIENICZNE, NIEZAWODEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE.

Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU, Boulevard Magenta 158,** — (Żądać należy prospektu). — 30 lat powodzenia. Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 3827 19–52

WOJNA

która wstrzymała znaczne przesyłki na Wschód, spowodowała

FABRYKĘ BIELIZNY na WYPRAWY ŚLUBNE

A. STRAUSSA, Wien,

Rothenthurmstr. 21.

do pozbycia wszystkich wstrzymanych, większych i mniejszych wysyłek bielizny

męskiej, damskiej i dziecinnej, jakoteż płótna, chustek, bielizny stołowej itp., aby skład swój spiesznie zmniejszyć, a to po następujących prawdziwie niskich cenach:

Zamiast dwóch tylko jeden złoty reński:

	dawniej	tylko
1 para kaloszów męskich	zł. 1.50	c. 75
12 chustek batystowych ang. z kolor. szlakiem. obrąbionych	zł. 2	zł. 1.—
1 koszula męska szyrtyng. z gładkim albo zakładowym gorsetem	zł. 2	zł. 1.—
1 koszula perkalowa, kolorowa, najnowszego kroju	zł. 2	zł. 1.—
1 kaftanik trykotowy albo także kalesony, białe lub kolorowe	zł. 2	zł. 1.—
6 chustek batystowych, eleganckich, z kolor. szlakiem, obrąb.	zł. 2	zł. 1.—
6 kołnierzyków potrójnych najnowszego kroju	zł. 2	zł. 1.—
1 koszula damska dziergana, z najlepszego szyrtyngu	zł. 2	zł. 1.—
1 majtki damskie eleganckie z ozdobnym rąbkiem	zł. 2	zł. 1.—
1 kaftanik nocny, piękny, szyrt., z rąbkiem, w najlep. gatunku	zł. 2	zł. 1.—
6 chustek piękn. płóciennych, z poręczeniem za praw. płótno	zł. 2	zł. 1.—
1 para kalesonów męskich, półbiennych	zł. 2	zł. 1.—
1 koszula piękn. kretonowa, kolor., z poręczeniem za prawdz. farb.	zł. 3	zł. 1.50
1 koszula męska biała z potrójnym gładkim gorsem	zł. 3	zł. 1.50
1 koszula damska w najlepszym gatunku, bardzo strojna	zł. 3	zł. 1.50
1 majtki damskie pięknie dziergane, elegancko zrobione	zł. 3	zł. 1.50
1 spodnica szyrtyngowa najlepszego kroju	zł. 3	zł. 1.50
1 kalesony męskie z prawdziwego płótna rumburskiego	zł. 3	zł. 1.50
1 koszula z ang. exfordu najnowszego kroju, z poręcz. prawdz.	zł. 4	zł. 2.—
1 koszula męska z prawdz. płótna rumburg., z gorsem gęsto zakład.	zł. 4	zł. 2.—
1 koszula balowa, pięknie haftowana. ręcznej roboty, najnow. kroju	zł. 4	zł. 2.—
6 par pięknych angielskich mankietów, najnowszego kroju	zł. 4	zł. 2.—
1 koszula damska haftowana, bardzo strojna	zł. 4	zł. 2.—
1 gorset elegancki, francuski, haftowany	zł. 4	zł. 2.—
1 spodnica pięknie ubierana	zł. 4	zł. 2.—
1 majtki damskie z najl. barchanu prążkowego, gładkie i strojne	zł. 1, 1.25, 1.50	
1 kaftanik z najlepszego barchanu prążkowego, gładki i strojny	zł. 1.50, 2, 2.50	
1 gorset z najl. barchanu prążk., gładki i strojny, najlepszy	zł. 1.25, 1.50, 2	
1 koszula męska, prawdziwie rumbur., gładka albo z zakładkami	zł. 2.50, 3, 3.50, 4	
1 koszula męska, prawdziwie rumbur., fantaisie haft, najlepsza	zł. 3.50, 4, 4.50, 5	
1 koszula damska, praw. płócienna, gładka i fantaise, najlepsza	zł. 1.50, 2, 2.50, 3	
1 koszula damska, płócienna, haftowana, najlepsza	zł. 2.50, 3, 3.50, 4	
1 sztuka 30 łokci barchanu prążkowego, najlepszego	zł. 7.50, 8, 9, 10, 11	
6 prześcieradeł 8/4 szerokości bez szwu	zł. 9, 10	
6 prześcieradeł 8/4 szer., bez szwu, czysto płócienne najl.	zł. 13.50, 14.50, 16.50	
1 bielizna stołowa na 6 osób, drylowa i adamaszkowa	zł. 3, 3.50, 4, 4.50, 5.50	
1 bielizna stołowa na 12 osób, drylowa i adamaszkowa	zł. 8.50, 10, 11, 12, 14	
1 sztuka 30 łokci 4/4 szerokości płótna domowego	zł. 5.50, 6.50, 7.50, 8	
1 sztuka 46 łokci 5/4 szerokości płótna kreazowego	zł. 16, 17, 18, 18.60	
1 sztuka 50 łokci 5/4 szerok. płótna irlandzkiego i holend.	zł. 18, 19, 20, 22, 24, 27, 30	
1 sztuka 54 łokci 5/4 szerokości rumbur. płótna	zł. 24, 27, 30, 33, 36, 40 aż do 60	
12 ręczników drylowych i adamaszkowych	zł. 3, 3.50, 4, 5, 6, 7, 8	

Rabat: Bielizna stołowa na 6 osób, adamaszkowa, albo 24 sztuk chustek do nosa, kupującym za 50 zł. 3918 6–15

Listowne zamówienia za nadesłaniem gotówki, albo za zaliczką pocztową, sumiennie i punktualnie będą wykonane. Cenniki i kosztorysy wypraw ślubnych rozsyłają się darmo. Zamówienia za gotówkę albo za zaliczką *do fabryki bielizny i wypraw ślubnych*

A. STRAUSS, Wien,
I. Rothenthurmstrasse Nr. 21.

Zawiadamiam

szanowną P. T. Publiczność, że 1. listopada br. otworzyłam przy ulicy Czarneckiego l. 12.

szkółkę froeblowską i trzyklasowa szkołę ludową;

przyjmuję także dzieci na mieszkanie i wikt. 4340 1–3

Ludwina Miączyńska.

L. 2693.

Ogłoszenie licytacji.

Rozpisuje się licytację na dzień 15. listopada 1876 przez oferty na wydzierżawienie propinacji, należącej do zakładu krajowego dla obłąkanych na Kulparkowie obok Lwowa, począwszy od dnia zawarcia umowy do końca grudnia 1877 roku.

Prócz prawa wyszynku trunków propinacyjnych do tej dzierżawy należy:

1. Karczma drewniana słomą pokryta, składająca się z izby szynkowej, pokoju mieszkalnego, sieni, stajni, komory i piwnicy murowanej.

2. Grunt orny w objętości 859 □° i pastwisko w objętości 91 □° które obok karczmy są położone i rowem otoczone.

Czynsz dzierżawny oznacza się w rocznej kwocie 700 zł. w. a. który ten w kwartalnych ratach z góry do kasy zakładowej uiszczonym być winien.

Oferty opieczętowane i należycie ostęplowane przy dołączeniu wadjum w kwocie 175 zł. w gotówce lub w papierach wartościowych, które, według kursu policzone będą, składać należy na ręce Dyrekcji zakładu krajowego dla obłąkanych na Kulparkowie do dnia **15. listopada 1867 b. r.**

Warunki licytacyjne będą oferentom na żądanie w kancelarji zarządu tego zakładu do przejrzenia udzielone.

Przed spisaniem kontraktu wymaganą będzie kaucja wysokości kwartalnego czynszu. 4334 2–3

Z Dyrekcji zakładu kraj. dla umysł. chorych.

Kulparków, d. 3. listopada 1876.

Dr. Maresch.

Przestroga
przed fałszowaniem!

Przez 26 lat wypróbowane

preparaty anaterynowe

c. k. nadwornego dentysty Dr. J. G. Popp, we Wiedniu, Bognergasse 2.

Do plombowania
dziurawych zębów

nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.; plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bólu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.

ANATERYNOWA WODA do UST

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

we flakonach 1 zł. 40 cent.

jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bólach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkolnych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich już po krótszem użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 4048 45–52

Cena pakietu z opakowaniem 35 ct.

Dr. J. G. POPPA

roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego, Kaliksta Krzyżanowskiego. W *Krakowie*: pp. Góreeki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt., w *Drohobyczu*: w apt. Lud. Dobrzynieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Przestroga!

Ponieważ bardzo często fałszywe preparata jakoby mego wyrobu, z mem nazwiskiem i memi oznakami sprzedawane bywają taniej, lub po równych cenach, lecz notorycznie najzgubniejsze skutki za sobą pociągnęły, lub zostały bez skutku, upraszam PT. publiczność, aby w danym razie taki fałszywy preparat na mój koszt poczta mi przysyłano z wymienieniem sprzedającego, przeciw któremu sadownie wystąpię.

Wszystkie moje anaterynowe aparata mają tę samą formę i ozdobę, a to flaszeczka, kapsla, zatyczka zewnętrznego obwinięcia w dołączonej broszurze uwidocznione, na pudełku kitu do plombowania, proszku do zębów stolika szklannego z pastą do zębów, tudzież opatrzone są protokołowaną marką ochronną i w ten sposób ochronione są wszystkie moje preparata przeciw fałszowaniu zapomocą wzoru i marki ochronnej w państwie austr.-węgierskiem, w Niemczech, Włoszech, Rosji, Rumunji i Holandji.

Wszystkie anaterynowe aparata dla powyższych względów wysełam także sam za zaliczeniem pocztowem.

Imienia fałszerzy podawać będę od czasu do czasu publicznej wiadomości.

Dr. J. G. Popp,
c. k. nadworny dentysta. Wien Bognergasse 2.

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 3823 14–?

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.